Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera" Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna") i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:
miesięcznie . 2 K 50 h. | z dwukrotną 3 K — h.
kwartalnie . 7 „ 50 „ | wysyłką . . 9 „ — „
rocznie . . 30 „ — „ | pocztową . 36 „ — „
W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 612. Lwów, środa dnia 3. kwietnia 1912. Rok II.

Lwów, 3 kwietnia:

Kalendarzyk:

Dziś w środę (3. kwietnia): rz. kat. Ryszarda. — Gr. kat. Jakowa.

Wschód słońca o godzinie 4·59 rano, zachód o godzinie 5·55 popołudniu.

Zgromadzenia i posiedzenia:

X. Walny zjazd delegatów Towarzystwa pedagogicznego w sali Tow. nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa (ul. Friedrichów 5). Obrady popołudniowe: godz. 5-ta: referat K. Wyrzykowskiego o skautingu, regulacya płac i pragmatyka, zamknięcie rachunków i wybory.

Z „Sokoła Macierzy". Z powodu feryi świątecznych wszystkie ćwiczenia kończą się dziś, rozpoczynają się zaś po feryach w środę dnia 10 bm.

Odczyty i wykłady:

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dr. J Kleiner „Zygmunt Krasiński" (Część II). — Zakład fizyczny uniw. (Długosza 8). Godz. 7 wiecz.

Z Tow. Politechn. Dziś o godz. 7 odczyt inż. T. Baeckera: „Projekt zapory na Sole w celu ochrony od powodzi".

Repertuar Teatru miejskiego:

W środę „Kościuszko pod Racławicami".

W czwartek 4-go, w piątek 5-go i w sobotę 6-go kwietnia, z powodu Wielkiego Tygodnia przedstawienia nie będzie.

Uprzykrzone muchy.

Ostatnia przedświąteczna sesya parlamentu miała wszelkie cechy niepewnego przygotowywania jakiejś niewiadomej przyszłości, której wszyscy mimowiednie oczekują, a określić ani sprecyzować nie mogą. Bezpłodna dyskusya nad wnioskami komisyi drożyźnianej, przewlekłe pierwsze czytanie ustawy wojskowej, nieskończone przeciąganie rozpraw nad nagłością wniosku Körnera, to wszystko było tylko ciężką zasłoną, poza którą toczyły się w kuloarach, w klubach, w pokojach ministeryalnych akcye inne, ale i te częściowo tylko szczere i poważne, a w znaczniejszej części tylko na to urządzone, aby zakryć różne ambicye, dążenia i intrygi, które potrzebują tych parawanów i zasłon, nim owoce ich dojrzeją.

W tej atmosferze poczuło się Koło polskie pod nowym prezesem zrazu nieco onieśmielone. Dawny prezes Koła, dr. Biliński, znał na wylot wszystkie tajniki, wszystkie ukryte myśli i ambicye wszystkich stronnictw, a gdy wchodził do Izby z uprzejmym uśmiechem na ustach i rozglądnął się po ławach poselskich, po półkolu przed ministeryalną ławą i po minach rozmawiających grup, wiedział odrazu, o ile sytuacya zmieniła się od wczoraj i brał na poufną pogadankę tych, których trzeba było wybadać, pouczyć, nakłonić.

Nowy prezes Koła musiał z natury rzeczy rozpatrzeć się dopiero w Izbie, w zamiarach i znaczeniu jej przywódców, w ugrupowaniu grup i grupek wśród każdego stronnictwa. Ta czynność wstępna poszła jednak bardzo prędko i już po kilku dniach, wsparty pomocą i doświadczeniem wybitniejszych posłów polskich, zoryentował się wytrwałością, energią i bystrością swoją doprowadził do tego, że sesya, rozpoczęta z pewnem onieśmieleniem, skończyła się świetnem zwycięstwem Koła polskiego, które w dyskusyi nad ustawą kanałową uzyskało zupełny sukces rzeczowy i retoryczny, a wskutek tego utrzymało swe dawne, poważne stanowisko w Izbie.

Zadanie to było tem trudniejsze, że część Koła, niezadowolona z wszystkiego, co się w Kole dzieje, zazdroszcząca wszelkiego sukcesu i otwarcie przyznająca się do tego, że w wszelkiej robocie przeszkadza, — rzucała prezesowi i większości co krok pod nogi kłody, mąciła obrady, usuwała się od głosowań w Izbie, puszczała w dzienniki wiedeńskie i krajowe wiadomości mylne, z palca wyssane, a niepokojące i opinię publiczną i nawet bojaźliwych członków Koła, którzy nie przypuszczali, by taką bronią walczyć mogli ci, którzy zawsze chcą grać rolę patryotów pierwszej marki. Dodajmy do tego osobiste ataki, dodajmy sprytne a przewrotne usiłowania, by poróżnić między sobą przywódców, dodajmy mnóstwo plotek i intryg z wiadomej kuźni, a ocenimy dopiero wartość pracy większości Koła, jej zimną krew i spokój.

Mając z jednej strony front zwrócony ku wrogom mniej lub więcej jawnym w Izbie, prowadząc ciągłe rokowania z innemi stronnictwami i z rządem, czuwając gorliwie nad mnóstwem spraw krajowych większej lub mniejszej wagi, musiało Koło równocześnie opędzać się atakom z za płota, ukąszeniom jadowitym tych zawistnych much, które przeszkadzały gdzie mogły, psuły, co mogły, zohydzały wszystko głośno lub półgłosem, a roztrąbywały w organach swoich, rzekome swoje tryumfy i szkalowały przeciwników.

Niewątpliwie sytuacya była trudna, ale Koło polskie przywykło, niestety, do niej od chwili ostatnich wyborów, a przeszedłszy teraz szczęśliwie sesyę ostatnią pod nowym prezesem, da sobie i w przyszłości radę z tym rojem much uprzykszonych,

Jeszcze afera honorowa Stapiński-Skarbek.

Protokół sprawy.

W numerach 603 i 605 „Gazety Porannej" zamieściliśmy wiadomości, dochodzące nas od naszych korespondentów wiedeńskich, a notujące każdoczesny stan sprawy honorowej między wiceprezesami Koła, hr. Skarbkiem i posłem Stapińskim.

Dzisiejsza poczta przynosi nam autentyczne wyklarowanie całej sprawy. Otrzymaliśmy bowiem równocześnie z Krakowa protokół, spisany przez sekundantów, od posła zaś dr. Kozłowskiego obszerne pismo wraz z protokołem. Zaznaczyć musimy, iż w protokole zamieszczony jest ustęp, zawierający życzenie poufnego traktowania tego dokumentu, jawności zaś na wypadek, gdyby „dzienniki pisały o tej sprawie". Otóż konstatujemy, że pierwszy „Głos narodu" nie zastosował się do tego, lecz w sobotnim numerze ogłosił szereg niezupełnych, częściowo z prawdą niezgodnych wieści o protokole.

To widocznie skłoniło zastępców stron obu do opublikowania materyału.

I dobrze się stało, że przez publikacyę zapobiega się plotkarstwu politycznemu.

Już wówczas, gdy sprawa się poczęła, daliśmy wyraz zapatrywaniu, że wskazanem byłoby jak najjawniejsze traktowanie sprawy. Życzeniu naszemu staje się oto teraz zadość. Poseł dr. Włodzimierz Kozłowski przesyła nam bowiem akta tej sprawy wraz z dołączonem do nich wyjaśnieniem z prośbą o umieszczenie. Prośbie tej czynimy tem chętniej zadość, ile że jawność w takich sprawach uważamy za pożądaną i wskazaną.

Po zanotowaniu naszych telegramów wiedeńskich, pisze dr. Kozłowski:

„Ośmielam się na podstawie zastrzeżonego w protokole prawa i danego mi przez pierwszego zastępcę wiceprezesa hr. Skarbka, posła Hallera, ogólnego pełnomocnictwa ogłoszenia protokołu honorowej sprawy pomiędzy wiceprezesem hr. Skarbkiem a wiceprezesem Stapińskim według własnego uznania, jak najuprzejmiej prosić Szanowną Redakcyę o dosłowne umieszczenie w szanownem piśmie swojem protokołu sprawy honorowej pomiędzy wiceprezesem hr. Skarbkiem a wiceprezesem Stapińskim.

Protokół rzeczony brzmi jak następuje:

„Protokół

„spisany dnia 29 marca 1912 roku w Biurze w Izbie posłów w Wiedniu w sprawie honorowej między pp. Aleksandrem hrabią Skarbkiem z jednej a p. Janem Stapińskim z drugiej strony".

„Z powodu zajścia w dniu 28 marca 1912 roku na posiedzeniu pełnego Prezydyum Koła polskiego — na którem między innymi znajdowali się panowie hrabia Skarbek i p. Jan Stapiński — uczuł się hrabia

Skarbek obrażony słowami wypowiedzianemi przez p. Stapińskiego i zażądał zadośćuczynienia od p. Stapińskiego za pośrednictwem swych zastępców, którymi zamianował pp. Andrzeja ks. Lubomirskiego i Włodzimierza Kozłowskiego“.

„Pan Stapiński oświadczył gotowość dania satysfakcyi honorowej i celem przeprowadzenia sprawy zamianował swoimi zastępcami pp. hrabiego Zygmunta Lasockiego i dra Stanisława Białego. W toku pertraktacyi między stronami z powodu zaszłych przeszkód za zgodą interesowanych stron wstąpili — w miejsce p. Andrzeja ks. Lubomirskiego, jako zastępca p. hrabiego Skarbka — p. Cezar Haller, zaś w miejsce dra Białego, jako drugi zastępca p. Jana Stapińskiego, p. dr. Aleksander Lisiewicz. Po wyjaśnieniu natury i szczegółów zajścia z dnia 28 marca 1912, zastępcy obydwu stron ustalili, co następuje: Zastępcy p. Jana Stapińskiego składają w jego imieniu i z jego upoważnienia następujące oświadczenie:

„Pan Stapiński oświadcza, że słowa wypowiedziane w uniesieniu na posiedzeniu Prezydyum Koła Polskiego 28 marca 1912 nie odnosiły się ani do hr. Skarbka, ani do posłów narodowo-demokratycznych, ani też do Stronnictwa narodowo-demokratycznego, jako takiego, lecz do pewnych osób, należących do tego Stronnictwa, stojących poza Kołem Polskiem, które mu ubliżyły. Pan Stapiński oświadcza, że na najbliższem posiedzeniu Prezydyum Koła Polskiego wyrazi żal, iż użył słów, które stały się powodem tego zajścia“.

„Zastępcy p. Aleksandra hr. Skarbka przyjmują to oświadczenie do wiadomości — poczem zastępcy obu stron stwierdzają zgodnie, że sprawa osobistego zajścia między pp. Aleksandrem hr. Skarbkiem a Janem Stapińskim została w sposób honorowy ostatecznie załatwiona“.

„Ze względu na zaangażowaną w tej sprawie powagę Koła polskiego — obowiązują się obie strony, traktować rzecz jako poufną i nie inspirować o niej żadnych wiadomości w dziennikach“.

„W razie jednak gdyby mimo najlepszej woli obydwóch stron i zachowania poufności — dzienniki pisały o tej sprawie — przysługa każdej ze stron prawo ogłoszenia w całości niniejszego protokołu“.

„Jeden egzemplarz tego protokołu składa się w ręce p. dra Włodzimierza Kozłowskiego, zaś drugi równobrzmiący w ręce Zygmunta hr. Lasockiego“.

Na czem protokół zamknięto i podpisano.

Wiedeń, 29 marca 1912 o godz. 8 min. 20 wiecz.
Cezar Haller m. p. *Dr. Aleksander Lisiewicz* m. p.
Włodzim. Kozłowski m. p. *Zygmunt Lasocki* m. p.

Z protokołu tego wynika:

1. że zastępcy hr. Skarbka nie żądali sądu honorowego,

2. że wiceprezes hr. Skarbek był obrażonym, a nie obrażającym. Na posiedzeniu prezydyum bowiem przed przemówieniem wiceprezesa Stapińskiego, które dało powód do całego zajścia, nikt nie przemawiał. Jedynie tylko prezes Leo odczytał następujące pismo: „Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie! Podpisani członkowie Koła polskiego upraszają w myśl statutu o zwołanie posiedzenia Koła polskiego na dziś wieczór w sprawie procesu wiceprezesa Koła p. Stapińskiego przeciw „Ojczyźnie“. Wiedeń, 28 marca 1912. Jan Zamorski, Dobija, Buzek, Ptaś, Gall, Tertil, Skarbek. Pismo to, podpisane w pierwszym rzędzie przez posła Zamorskiego, nie zawiera przecież żadnej obrazy, a stąd nieprawdziwe jest twierdzenie, jakoby wiceprezes Stapiński przemawiał już „podczas nader burzliwej dyskusyi“.

Dziękując z góry Szanownej Redakcyi za zamieszczenie niniejszego sprostowania i objaśnienia, łączę wyrazy prawdziwego poważania

Włodzimierz Kozłowski.

Ankieta Komisyi reform administracyjnych.

Onegdaj odbyło się we Wiedniu czwarte plenarne posiedzenie Komisyi reform administracyjnych, która, jak wiadomo, zeszłego roku została powołaną do życia, a ostatnio uzupełnioną nowymi członkami (z Polaków pp. Kniaziołucki i Kędzior), których prezes Komisyi br. Schwartzenau serdecznie powitał.

Ważnem postanowieniem ostatniego posiedzenia jest uchwała orzekająca, iż należy urzędnikom najrozmaitszych gałęzi administracyjnych dać możność bezpośredniego zwracania się do Komisyi z praktycznymi wnioskami co do reform administracyi.

Na czoło obrad wybił się jednak wniosek wielkiej wagi, który da najszerszym kołom interesowanym możność wpłynięcia na tok prac Komisyi reform administracyjnych. Oto postanowiono zwołać obszerną a n k i e t ę, w którejby wyraz znalazły poglądy i życzenia, jakie koła obywatelskie mają do reformy administracyi. W tym celu nietylko wybrano z łona Komisyi specyalny „zarząd ankietowy“, lecz również postanowiono już w okresie przygotowawczym odnieść się do szeregu osobistości różnych stanów i zawodów, by wypowiedziały się co do układu kwestyonaryusza ankiety, i osób, które mają być powołane do ankiety. Ankietę postanowiono odbyć w czerwcu bieżącego roku.

Następnie dokonano wyborów uzupełniających do subkomitetów; z nowych członków Polaków weszli poseł K ę d z i o r do Komisyi organizacyjnej władz adminisiracyjnych, zaś pan K n i a z i o ł u c k i do Komisyi dla podniesienia poziomu wiedzy urzędników.

Sprawy krajowe.

Z Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych.

W dniu 30 marca 1912 odbyło się w Wydziale krajowym plenarne posiedzenie Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych pod przewodnictwem marszałka kraju Stanisława hr. Badeniego. Wzięli w niem udział: zastępcy przewodniczącego członek Wydziału krajowego dr. Władysław Jahl, August Gorayski i Edmund Zieleniewski, oraz członkowie Komisyi.

Po zagajeniu posiedzenia przez marszałka kraju i załatwieniu czynności wstępnych dr. Artur Benis wniósł i uzasadniał szczegółowo rezolucyę, domagającą się od Wydziału krajowego zbadania nowej taryfy węglowej, ogłoszonej z ważnością od 15 maja 1912, a przynoszącej dotkliwy uszczerbek interesom krajowych kopalń węgla, oraz interesom krajowych konsumentów węgla, dalej upraszał Wydział krajowy o poczynienie kroków w ministerstwie kolejowem, celem ochrony interesów krajowej produkcyi i konsumcyi węgla. O wdrożenie takiej samej akcyi upraszał też dr. Benis w sprawie ulg taryfowych, przyznanych dla importów górnośląskiego wapna do Galicyi, a zagrażających poważnie bytowi naszych wapienników. Po ożywionej dyskusyi przyjęto obie rezolucye, a wobec objawionego przez p. Maurycego Dattnera zamiaru sprowadzenia dla tej sprawy ankiety w krakowskiej Izbie handlowej i przemysłowej oświadczył marszałek gotowość wysłania na te obrady referenta taryfowego Wydziału krajowego p. Chodkiewicza. Następnie członek Komisyi p. Juliusz Starkel zdał sprawę z lustracyi szkół i warsztatów koszykarskich, poczem p. Arnulf Nawratil przedłożył sprawozdanie z wyników przeprowadzonych przez się lustracyi krajowych kursów zawodowych.

W dalszym ciągu posiedzenia członek Komisyi p. Franke zdał sprawę z lustracyi szkoły kupieckiej w Tarnowie, zaś inż. Łoziński złożył sprawozdanie z przeprowadzenia lustracyi w zakładach przemysłowych, które korzystały z pożyczek z funduszu przemysłowego. Zlustrowane zostały mianowicie następujące zakłady: tkalnia mechaniczna braci Czeczowiczków w Andrychowie tkalnia mechaniczna L. i S. Arztów w Tarnowie, tkalnia mechaniczna „Krosno“ w Krośnie, przemysł towarów żelaznych, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie, St. Sulikowski, fabryka wyrobów metalowych w Krakowie, A. Piasecki, fabryka cukrów i czekolady w Krakowie, T. Höflinger, fabryka cukrów i czekolady we Lwowie, W. Bober, pracownia stolarska w Krakowie, Hudes i Berkelhammer, fabryka kopyt szewskich w Tarnowie, A. Jankowski, pracownia bednarska. we Lwowie, oraz I. Żurawiecki, pracownia stolarska we Lwowie.

Inż. Jarra zlustrował następujące zakłady: M. L. Dobrowolski, fabryka waty w Podgórzu, Józef Szaynok, fabryka maszyn w Rzeszowie, Józef Weiser, fabryka papieru w Sasowie, J. Beouellat, szlifiernia szlachetnych kamieni w Trzebini, I. gal. fabryka impregnowanego drzewa hr. Mycielskiego w Trzebini, Br. Thorn, fabryka guzików w Podgórzu, I. kraj. fabryka bloków rysunkowych i wyrobów papierowych „Leopolia“ Haendel i Silberstein we Lwowie, L. Gardoliński, fabryka korków w Złoczowie, C. Śmiechowski, fabryka mydła w Krakowie — i zdał z tych lustracyi szczegółowo sprawę.

Następnie członek Komisyi p. dr. Alfred Zgórski zdał sprawę o obecnym stanie funduszu przemysłowego i przedstawił wnioski komitetu przemysłowego o udzielenie pożyczek przedsiębiorstwom przemysłowym. W szczególności uchwalono proponować Wydziałowi krajowemu udzielenie następujących pożyczek na podstawie referatu inż. Łozińskiego: dla warsztatu pilnikarskiego 35.000 K, fabryce kaflarskiej 15.000 K, fabryce koronek 100.000 K.

Na podstawie referatu inż. Jarry: fabryce konserw 200.000 K, fabryce mydła 75.000 K, farbiarni 50.000 K, fabryce wód mineralnych 20.000 K, fabryce urządzeń młynarskich 20.000 K, fabryce sztucznych korali 20.000 K, warsztatowi stelmarskiemu 20.000 K, warsztatowi pilnikarskiemu 15.000 K.

Na wniosek członka Komisyi p. Merunowicza uchwalono rezolucyę, aby komitet szkolny opracował historyczny przegląd stosunku rządu do zawodowego szkolnictwa przemysłowego w Galicyi, zwłaszcza stosunku, w jakim skarb państwa i fundusz krajowy biorą udział w kosztach zakładania i utrzymania tych szkół.

Wreszcie uchwalono rezolucyę posła Battaglii, którą Komisya przemysłowa uprasza Wydział krajowy o wdrożenie rokowań z rządem w sprawie decentralizacyi służby dla popierania drobnego przemysłu, oraz rozgraniczenia kompetencyi państwowej, krajowej i instytutowej w tej dziedzinie, oraz uprasza, aby w tym celu urządzić konferencyę z reprezentantów odnośnych czynników.

Dalszy wniosek dr. Battaglii, dotyczący popierania przemysłu krajowego przez gminy, odesłano do komitetu przemysłowego, celem zreferowania na jednem z najbliższych posiedzeń Komisyi.

Pokłosie.

Ukraińscy narodowcy i radykali.

Tytuł brzmiećby mógł równie dobrze: Kość Lewicki a Cyryl Trylowski. Między tymi bowiem mężami toczy się bój o władztwo nad chłopem ruskim. Każdy z nich o swej polityce twierdzi: *hic Rhodus, hic salta* — a każdy drugiemu odmawia uprawnienia do przemawiania w imieniu c a ł e g o społeczeństwa. Nieszczęście zaś chce, że obaj mężowie iść muszą — by się tak wyrazić — w jednym parlamentarnym zaprzęgu. „Sojusz ukraiński“ bowiem, stworzony po ostatnich wyborach parlamentarnych, składa się z 18 ukraińców z pod sztabu Lewickiego, 5 radykałów pod komendą Trylowskiego i 5 bukowińskich Rusinów. „Sojusz“ ten jest wszystkiem innem, tylko nie sojuszem. Gdy jeden odłam ciągnie do Sasa, drugi czyni zwrot do lasa; gdy jeden rozpoczyna jakąś akcyę, drugi spiesznie wysila się, by ją sparaliżować.

W walkę tę, której nazwać już nie można zakulisową, bo wciąż się na zewnątrz przejawia,

wglądnąć doskonale możemy, biorąc do ręki poniedziałkowe „Diło“, które, nagadawszy sobie najpierw mnóstwo komplementów z powodu ostatnich wystąpień obstrukcyjnych we Wiedniu, zwraca się następnie przeciw radykałom Trylowskiego. „Diło“ obawia się przelicytowania na punkcie popularności, boi się, że radykalizm p. Trylowskiego, będący właściwie miotaniem się rozwichrzeńca, niezdolnego do utrzymania się w ryzach karności partyjnej, gotów osłabić wrażenie, jakie ostatnie „tryumfy“ ukraińców wywołały. I dlatego uskarża się na p. Trylowskiego gorzkimi wyrazami, pisząc:

„Gdy klub ukraiński uznał już za stosowne zaniechać obstrukcyi, podjął ją dalej klub radykalny, wysławszy jako swego oratora posła Trylowskiego. Trylowski jednak swoją mową obniżył tylko wysokość, na jaką wzniósł się klub ukraiński swoją obstrukcyą. Trylowski wygłosił nierozumną mowę i skompromitował nią obstrukcyę radykałów“.

W końcu tego artykułu zamieszcza „Diło“ zdanie, które w obecnym fermencie, objawiającym się wśród młodzieży, zanotować i zapamiętać sobie warto:

„Nadużycie parlamentarnej trybuny do propagowania aktów rozpaczy, zabójstwa przez wyrażenie żalu, że Czornyj, zanim położył rękę na siebie, nie zastrzelił wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, było wystąpieniem nawskróś niepolitycznem. My pojmujemy dobrze akty rozpaczy, jakie wśród naszego społeczeństwa, a przedewszystkiem wśród naszej młodzieży sporadycznie się pojawiają, czy były one zwrócone przeciw sobie, czy przeciw drugim. My je rozumiemy, my je usprawiedliwiamy, ale nie śmiemy ich propagować, nie śmiemy z niemi się godzić, nie śmiemy budzić i podburzać zaraźliwych prądów, jakie wśród młodzieży i tak już bez nas i wbrew naszej woli się przyjmują“.

Sprawy miejskie.

Z obrad sekcyi finansowej Rady miasta Lwowa.

O lokal dla Muzeum szkolnego. — Czy nie za wiele subwencyi? — Przeróbki szkoły im. Sienkiewicza. — Będziemy ważyć dzieci w Brzuchowicach. — Rzeźnia miejska. — „Festina lente“. — Co zdziałało biuro pośrednictwa przy sprzedaży bydła? — Drobiazgi. — Wiosna się zbliża!

Wczorajsze posiedzenie sekcyi finansowej rozpoczęło się referatem r. Pierożyńskiego w sprawie Muzeum szkolnego; referat ten spowodowały trzy podania, które w rozmaitych czasach wpłynęły do Rady miejskiej. W pierwszem z tych podań szło o subwencyę, w drugiem o oddanie w przechowanie obrazów i przyrządów szkolnych, znajdujących się w szkole im. św. Anny, trzecie zaś o zapewnienie Muzeum pomieszczenia na koszt gminy.

Podanie pierwsze uwzględniła już komisya budżetowa, dając 1000 K, do drugiego przychylono się, co do trzeciego zaś magistrat zaproponował, aby na razie z powodu braku odpowiedniego lokalu gminnego, załatwiono je odmownie, gdyż Muzeum już obecnie mieści się w salach, za które płaci się czynszu 2880 K. Sekcya szkolna jednakże wniosła o przyznanie oprócz 1000 K, uchwalonych przez komisyę budżetową, jeszcze dodatkowej subwencyi 2000 K, z czem zgodzi się referent komisyi finansowej r. dr. Roszkowski, który zaznaczył wprawdzie, że sumy wydawane na subwencye wzrastają w kolosalne kwoty, w tym wypadku jednak trzeba wziąć pod uwagę duże znaczenie Muzeum oraz to, że Rada miejska powzięła już raz rezolucyę w sprawie jego umiastowienia. Mowca zaproponował następnie rezolucyę, ażeby przy budowie jednej z przyszłych szkół, uwzględniono sprawę lokalu dla Muzeum. W tej formie sprawę uchwalono przedstawić Radzie.

Realność Podhoreckich nabyta przez miasto onego czasu na szkołę przy ulicy Polnej została odpowiednio przerobiona. Koszt przeróbki wedle referatu przedstawionego sekcyi finansowej przez r. dra Ciesielskiego, wyniósł 47.346 K 46 h., czyli że z powodu podrożenia materyału przekroczono preliminarz o 1.727 K 77 h. Sprawozdanie referenta przyjęto do wiadomości.

Na wniosek tego samego radnego uchwalono zakupić wagę osobową i przyrząd do mierzenia wzrostu za 230 K z przeznaczeniem ich dla kolonii wakacyjnej w Brzuchowicach w lecie, a w zimie dla m. Zakładu sierót. Przyrządy postanowiono zakupić u pana Stankiewicza.

Z kolei referował r. dr. Schleicher sprawę rzeźni miejskiej, której dziesięciolecie upłynęło w roku 1910, sprawozdanie zaś za to dziesięciolecie przedłożono w marcu 1911. Niestety jednak, sprawozdanie to wpłynęło do sekcyi finansowej dopiero obecnie (!). Referent podniósł, że rzeźnia nie jest obliczona na zyski, to też do r. 1907 dochody jej własne nie wystarczały nawet na amortyzacyę administracyi i t. d. Opłaty bowiem od bicia bydła są dość małe, mniejsze, niż w rzeźniach najmniejszych nawet miast galicyjskich. Postarano się więc o inne źródła dochodu i od r. 1907 nie tylko już rzeźnia mogła pokrywać własne wydatki, ale do roku 1910 pokryła nawet poprzedni deficyt. Nadto rzeźnia poczyniła inwestycye, których łączny koszt wyniósł 150.000 koron, jak: pompy, 50-metrowa studnia, nowe chlewy etc.

Sprawozdanie zawiera mnóstwo wysoce interesujących cyfr. W 10 latach zabito w rzeźni 1,204.588 sztuk bydła, zbadano 19,000.000 klg. mięsa prowincyonalnego, poddano oględzinom 1,300.000 sztuk bydła, spędzonego na targ, skonfiskowano zaś 600.000 klg. mięsa nie nadającego się ze względów sanitarnych do konsumcyi. Dodać przytem warto, że personal rzeźni nigdy nie otrzymywał żadnych remuneracyi. Głównym środkiem uregulowania stosunków finansowych rzeźni stały się dochody z fabryki lodu sztucznego. — Referent wniósł o przyjęcie do wiadomości spra-

---

MARYAN OLSZEWSKI.

Z wystawy obrazów.

I.

Jubileuszowa wystawa Seweryna Obsta.

Jesień jeszcze była, gdyśmy święcili jubileusz Seweryna Obsta. Wesołe barwy jesieni znakomite stanowiły tło na jubileusz. Dla tej postaci zarazem pogodnej i nieco melancholijnej, lekkiej, jak liść jesienny, rzucany przez zły wiatr; bardziej niż kto inny mógłby on o sobie powiedzieć:

Et je m'en vais
Au vent mauvais
Qui m'emporte
Deça, dela-pareil
A une feuille
Morte.

Teraz zaś, gdy przyszła wiosna, przyszedł do nas Obst z wystawą i przyniósł cząstkę plonów lat pięćdziesięciu. Z wdzięcznością też i z rozrzewnieniem oglądamy je, tę dziś już naszą własność.

Cóż więc dostaliśmy?

Najpierw świat huculski, opracowany i ze stanowiska malarza i ze stanowiska etnografa. Dziś i w jednym i w drugim kierunku posunęliśmy się naprzód, po Obście przyszedł Szerner, Szymanowski Wacław (przyznajmy to otwarcie: autor „Pochodu Wawelskiego“ ku utracie sztuki zamienił swój świetny pendzel na dłuto — on to był jednym z najświetniejszych malarzy „rodzajowego“ życia huculskiego), Zuber, Makarewicz, Wyczółkowski, Maszkowski, Pautsch, Jarocki, Sichulski. I mając dziś w pamięci świetne obrazy tych trzech ostatnich, zapomnieliśmy, że zapoczątkował te motywy Obst. Podobnie i etnograficzna strona jego pracy była początkiem ruchu, której punktem kulminacyjnym jest Szukiewicza: „Huculszczyzna“. Dzieło to wyparło z naszej pamięci pracę Obsta w tym kierunku. Lecz godzi się przypomnieć ją, by nie pokrzywdzić zasługi. I otóż wiele obrazów i rysunków na obecnej wystawie odnosi się do tej strony działalności Obsta. Pomijamy czysto etnograficzne, a zwracamy się do malarskich przedstawień. I pominąwszy pewną liczbę obrazów, nie stojących na wyżynie, zanotować sobie musimy cały szereg takich, które stanowią rzeczywistą i niezastąpioną część naszego mienia kulturalnego i które powinno się znać. Tu należy przedewszystkiem przepiękna, nadzwyczaj udała, zmywana akwarelka „Mołodyca i dziewka“ (nr. 31), (przypomina się charakter akwarel Teofila Kwiatkowskiego) niezmiernie charakterystyczny rysunek młodego hucuła na tableau nr. 72, „Kłótnia przed karczmą“ nr. 164 z pysznie uchwyconym niepewnem staniem i odgrażaniem się hucułki, bardzo artystycznie oddane kostyumy (np. 14, 53 i t. d.) Rzecz prosta, że w łączności z tymi motywami huculów pozostawał pejzaż górski, lesisty. Jest też Obst również jednym z pierwszych górskich w naszem malarstwie pejzażystów.

Z całego szeregu wystawionych pejzaży najbardziej wraża się w pamięć najcenniejsza bezwątpienia „Skała w Jamnie“ (nr. 78), kapitalna „Idylla“ (nr. 85), „Widok z Jaremcza“ (nr. 86), „Kwiaty moczarowe“ (nr. 115), „W sadzie“ (nr. 117), „Przy brzegu lasu“ (nr. 123), „Noc w listopadzie“ (nr. 162), „Tęcza“ (nr. 163), „Śmierć łąki“ (nr. 75), „Czarna malwa“ (nr. 180) i i. „Idylla“ jest tak malowana, że nie powstydziłby się jej młody Boecklin z okresu „Pana grającego na flecie i żab“. Tak tam oddana znakomicie wilgotna łąka i sitowie, a nastrój wywołany jest lotem motylka. Równie silny i pysznie zrobiony jest obrazek „Widok z Jaremcza“ z swą gęstwą frendzli i kotar świerkowych. Są to samotnie leśne, wilgotne, oświetlone zwykłem słońcem. Ale dał nam Obst parę pejzażyków z oświetleniem niezwykłem, jeden z księżycem w aureoli (nr. 62) i jeden z tęczą (nr. 163), pyszne i jedyne w swym rodzaju. Wystąpił tu jako świetny obserwator i kolorysta i stworzył rzeczy ciekawe i równe najlepszym. Na tych wszystkich wymienionych pejzażach śledzić również można, jak się umiał uwolnić z czasem od brunatnego asfaltu i stworzyć całości w tonie zimne. Przytem niepodobna nie podnieść, jak pyszny bywa rysunek w jego pejzażu, jak pysznie opracowuje on listowie drzew i trawy, łopuchy, gałęzie, gąszcz. Jest w tem trafne ustosunkowanie drobiazgowości do ujmowania całości. Szczególne przytem spostrzega się zamiłowanie do malowania kwietnych łąk, nad któremi unoszą się motyle. Najcharakterystyczniejszy pod tym względem jest pięknie i mile zatytułowany obrazek „Śmierć łąki“, którą idzie kosić kosiarz. To wprost nas już wiedzie do tej rzeszy rysunków, z której wynika nam jasno zamiłowanie Obsta do utajonego życia drobnych istot. Nigdzie, tylko u niego spotyka się owe rysuneczki latających chrząszczy, motyli, gąsienic obgryzających liście i t. d. To jest właściwy mu świat, który najchętniej obserwuje i w którym nie ma dotąd rywali i następców. Patrząc na te rysunki, żałuje się tylko, że nie wykonał ich w jakiejś graficznej technice — w litografii, drzeworycie, akwaforcie.

Tu bowiem sztuka jego staje się może najczystsza, a zarazem tak prosta i szczerze naiwna

wozdania, wmurowanie tablicy pamiątkowej z nazwiskami twórców rzeźni i wezwanie magistratu do wygotowania wniosków, dotyczących personalu z tytułu upływu 10-lecia.

W dyskusyi zabierali głos rr.: Dąbrowski, Pierożyński, Lisiewicz, Bol. Lewicki, Schleicher i dr. Roszkowski, który wyraził życzenie, aby radnych zapraszano do zwiedzania zakładów miejskich, zwłaszcza, o ile zaprowadzono w nich nowe urządzenia.

Wyniki działalności Biura pośrednictwa przy sprzedaży bydła i mięsa, które istnieje już 6-ty rok, przedstawił dr. Schleicher wczoraj sekcyi finansowej. Sprawozdanie jego obejmuje wyniki za ubiegłe pięciolecie. Fundusz, uchwalony na to biuro, wynosił 6.098 kor. 83 hal., z czego 2.000 kor. przeznaczono na fundusz obrotowy. Pierwszy rok dał 3.287 kor. deficytu, rok drugi 1.024 kor. 39 hal., czyli razem w dwu pierwszych latach było deficytu 4.311 K 72 hal. Następne jednak lata pokryły ten deficyt i dały ogólną nadwyżkę 94 kor. 50 hal. Referent podniósł jednakże mimo to, że biuro to nie odpowiada jeszcze swemu zadaniu; należy więc przystąpić do jego zreorganizowania, którego się zresztą Rada już od 2 lat domaga.

Wlokąca się od lat kilku sprawa z rządem o nabycie skrawków gruntu, które przypadły gminie w ul. Mochnackiego przy sposobności budowy biblioteki uniwersyteckiej, była przedmiotem referatu r. Pierackiego. Ponieważ z drugiej strony gmina miała pretensyę do rządu z tytułu niwelacyi, chodnika, kanału itd., więc namiestnictwo zażądało dopłaty 613 K 95 h, za czem sekcya finansowa po dłuższej dyskusyi się oświadczyła.

Zgodnie z magistratem i komisyą plantacyjną oświadczono się w końcu za oddaniem restauracyi na pl. Powystawowym, na tarasie za pałacem sztuki p. Wierzbowiczowi, który dzierżawił ją już zeszłego roku. P. Wierzbowicz płacić będzie 1000 K czynszu, to jest o 200 K więcej, niż poprzednio, a to z powodu tego, że postanowiono mu na jego prośbę oddać 3 ubikacye w pałacu sztuki na pomieszczenie gości w razie deszczu. Przy tej sposobności przyjęto — nawiasem mówiąc — bardzo uzasadnioną rezolucyę r. Traczewskiego, ażeby tego rodzaju dzierżawy na przyszłość oddawać w drodze ofertowej.

Sprawy zagraniczne.

List z Petersburga.

Oryginalna korespondencya „Gazety Wieczornej“.

Petersburg, 31 marca.

Tutaj, jakoteż i w całem państwie niezwykłe zainteresowanie budzi świeżo powstała kwestya t. zw. „dziedziczności prac Dumy“. W nowym, kilka lat zaledwie istniejącym, a raczej wegetującym, ustroju zasadnicze pytania największej wagi siłą rzeczy wyłaniają się w specyalnem świetle, lecz z przerażającą wprost naiwnością. Tworzenie nowych podwalin życia państwowego na zasadzie wzorowania się, na zasadzie historycznego doświadczenia u innych, na zasadzie wreszcie samodzielnego uwzględniania tysiącznych czynników, warunków specyalnych i t. d. — są to rzeczy w ustawodawstwach normalne i często obserwowane. W Rosyi, która wczoraj zaledwie zaczęła nabierać pewnych cech zachodnio-europejskich systemów państwowych, w owej Rosyi, gdzie od kilku lat obraduje „przedstawicielstwo ludowe“, gdzie ministrowie tłumaczą się wobec wybrańców narodu, a faktycznie istniejący absolutyzm uważa Dumę za zabawkę i liczy się z nią tyle, co rosyjski pan — „samodur“ ze swoim karzełkiem — w ostatnich kilku dniach oto wyłoniło się pytanie: „co robić z uchwalonemi przez trzecią Dumę projektami?“ Izba wyższa (Gosudarstwiennyj Sowiet) przed niedawnym czasem zrozumiała, iż trzy czwarte owych projektów pozostanie bez rozpatrzenia w drugiej instancyi aż do wygaśnięcia pełnomocnictw posłów do trzeciej Dumy. Wybitni członkowie Rady państwa sporządzili więc w tej sprawie memoryał, wędrujący już od kilku miesięcy z rąk do rąk tych dziadków kraju, a zawierający myśl, by raz przez Dumę uchwalone projekty więcej nie wracały do takowej, lecz pozostawały w tece prezydyum Rady nawet wtedy, gdy się już zbierze czwarta Duma. Autorowie memoryału zupełnie nie przyjęli pod uwagę pytania, czy czwarta Duma będzie podobną do trzeciej, czy też będzie zasadniczo odmienną w swym nowym zespole. Ale najciekawszym punktem owego tajemniczego memoryału był ten, że w nim Radzie państwa przydzielono prerogatywę, jakiej ta Rada dotychczas nie posiadała ani według ustaw zasadniczych Dumy, ani też według swoich.

Prerogatywą tą jest „prawo wybierania projektów z pośród całego zapasu teki“. W nieustannej trosce o zbawienie państwa, autorowie przyjmują jako maksymę, że prezydyum Rady winno rozporządzać teką dumskiej pracy według własnego poczciwego widzimisię w ten sposób, iżby projekty niedogodne były wogóle „zapomniane“, a cieszące się uznaniem prezydyum Rady rozpatrywane „in pleno“.

Przed 3-cią Dumą po pięciu latach pracy stanęło widmo Syzyfa. Kwestya zjawiła się niespodzianie, w raptowny sposób zaskoczyła posłów, wywołała rumieniec zakłopotania na twarzy tych wszystkich, co się losem Rosyi interesują. Sfery myślące i piszące dla garstki rosyjskiej inteligencyi, przedstawiciele izb prawodawczych, wreszcie rząd — wszystko rzuciło się ku księgom mądrości, wszyscy zaczęli szukać na gwałt precedensów w obcych prawodawstwach, szukać rozwiązania dla tej „nowej“ kwestyi.

W kancelaryi premiera, podobno, odbywa się w tej mierze energiczne wertowanie wszelkich materyałów z różnych krajów, różnych czasów.

Francya w Marokko.

Onegdajsze telegramy doniosły o podpisaniu przez sułtana Mulej Hafida dnia 30 marca br. dekretu o protektoracie Francyi nad Marokkiem. Znika tedy z powierzchni czarnego kontynentu ostatnie niezawisłe państwo muzułmańskie, a posiadłości francuskie w Afryce utworzą odtąd całość, sięgającą od granic starożytnego państwa kartagińskiego aż do wybrzeży Senegambii i do rzeki Kongo.

Fakt, który zaszedł obecnie, jest konsekwencyą umowy francusko-niemieckiej z 4 listopada u. r., w której Francya uzyskała w Marokko pod względem politycznym i wojskowym zupełną wolność działania. Nie jest on wszakże zupełnym, dopóki brak na nim kontrasygnatury Hiszpanii. A Hiszpania mocno krzywem okiem — jak wiadomo — patrzy na postępy Francyi w nowozdobytym kraju i uważa zwłaszcza ostatnią jej umowę z Niemcami za naruszenie tajnego układu francusko-hiszpańskiego z r. 1904, w którym stosunek prawny i granice posiadłości obu państw w Marokku zostały ściśle oznaczone.

Obecny układ francusko-marokkański wzorowany jest na układzie tunezyjskim z r. 1881, w którym bey Tunisu musiał zezwolić na reorganizacyę finansową kraju i wprowadzenie załogi francuskiej oraz gubernatora. Należy jednak przypuszczać, że położenie Francyi w Marokko będzie o wiele trudniejsze, niż swego czasu w Tunisie, nie tylko ze względu na bardziej wojowniczą i fanatyczną ludność berberyjską, ale i ze względu na to, że wrogie usposobienie Berberów wzmogło się jeszcze pod wpływem wiadomości z Trypolisu. To też przyszłemu rezydentowi Marokka, hrabiemu Regnault, którego osobistym staraniom zresztą zawdzięcza Francya podpisanie układu przez Mulej Hafida, zgotowano bardzo chłodne przyjęcie, a uroczystości, które w związku z przyjęciem protektoratu Francyi odbyć się miały w Fezie, odkłada się z dnia na dzień.

Tak więc w przeciągu nie całych pięciu lat udało się Francyi pozyskać nową kolonię i tem samem ukończyć pracę dyplomatyczną co do Marokka. Spełnienie jednak zadań wojskowych, a zwłaszcza ekonomicznych i kulturalnych, które w kraju tym czekają Francyę do spełnienia, będzie długie i żmudne.

a przez to cenna, że jest dla wszystkich dostępna, popularna i stąd rozpowszechnienie tych japońskich wprost rzutów w grafice, miałoby wielkie znaczenie społeczne ze stanowiska wychowania estetycznego ogółu. Dużo dzieł Obsta nadaje się do tego znakomicie, jest to malarz, któryby łatwo mógł i powinien „trafić pod strzechy“. Prawdziwą radość sprawia dalej śledzenie niektórych z pośród szkiców i pomysłów: jak stylizuje limbę i kosodrzew, jak w barwach notuje zaćmienie księżyca, słońce przez mgłę (102), jak rozwija ornament z motywu pszenicy (127) i innych zbóż, jak patrząc na łodygę łopianu obmyśla kształt kolumny i kapitelu (136) itd.

Mniej zapewne szczęśliwy jest Obst jako portrecista, jakkolwiek są wśród nich prace ciekawe i cenne, choćby wymienić starą akwarelkę z 1882 r. panny Budzynowskiej z trzema ślazami we włosach (Obst nie namaluje nic bez kwiatka), portret p. P. S. i inne, mniej lub więcej stojące na wymaganej wyżynie, lecz nie dające nic twórczego i własnego, jak w poprzednich pracach. Portret jest dla niego małum necessarium, które chętnie porzuca dla milszych sobie tematów. Wśród nich niezmiernie ciekawą i jedną z najlepszych jego prac jest „Moja koleżanka z kuchni“. Jest to akwarelka tak miła i odrębna w pomyśle i tak świetnie wprost od początku do końca namalowana, że byłoby rzeczą słuszną, by ten obrazek, przedstawiający dziewczynę wiejską, malującą niebieską farbką na ścianie stylizowane kwiatki w doniczkach, stał się publiczną własnością bądź przez nabycie go do publicznych zbiorów, bądź przez opublikowanie. Raz jeszcze musimy powtórzyć: opublikowanie w reprodukcyach, byle tanich, całego szeregu prac Obsta byłoby w akcyi szerzenia zamiłowania do sztuki środkiem znakomitym. Sztuka jego bowiem lubi tematy, które łatwo chwycą za serce szeroki ogół a przytem formalnie ma tyle zalet, tak jest barwna, że każde patrzenie na jego prace tę rzeszę widzów będzie wzrokowo rozwijać. Sztuka jego ma wdzięk szczerej naiwności. I tylko to się stało niedobrze, że wystawiono także pewną ilość prac mniej udatnych, co niejednego zniechęca. Niemniej, kto jest nieuprzedzony, cieszy się tą wystawą „nestora naszych malarzy“, tego „ostatniego romantyka“, którego obrazki, to jakby liryki pełne pogody, rzewności, niefrasobliwości, dziecięcej prostoty. Kto lubi kwiatki św. Franciszka, ten cieszy się również tymi obrazkami...

We wszelkich sprawach redakcyjnych należy się zwracać wprost do redaktora naczelnego dra Rogera Battaglii.

KRONIKA.

Z powodu zepsucia się wszystkich linii telegraficznych i telefonicznych depesz żadnych dzisiaj nie otrzymaliśmy.

Z miasta. Ogromnie przykrą niespodziankę sprawiła nam dzisiejsza noc. W ciągu paru godzin przeprowadziła „zamach stanu", zdetronizowała wiosnę, która już chciała się zainstalować, a wprowadziła z powrotem rządy zimy i to zimy całkiem „porządnej", z mrozem, śniegiem masowym, sanną, ślizgawką itd. Czarna rozpacz ogarnęła nietylko poetów, którzy mieli już przygotowane wiosenne poematy, ale przedewszystkiem całą płeć piękną, gdyż nasze niewiasty, którym zimowe przyodziewki już się sprzykrzyły, poczęły się stroić w lekkie okrycia i słomkowe kapelusze. Dziś zaś pojawić się w mieście w wiosennej toalecie, znaczyłoby wznowić tradycye nieboszczyka „majora" Przybylskiego.

Pomijając jednak tę „prywatną" stronę gwałtownej zmiany aury, zaznaczyć należy, że olbrzymi opad śniegu jest dla miasta wprost katastrofą. I tak stan naszych ulic był okropny — i tak błoto było gnieniegdzie wprost nie do przebycia. A co teraz będzie? Automobile magistrackie pójdą w ruch, śnieg częściowo wywiozą, ale „gros" tego śniegu pozostanie jako rzewna i rozlewna ozdoba naszych ulic. Nie na tem koniec. Ucierpiały bowiem dotkliwie także nasze telefony, których — jak nam doniesiono z centrali — kilkaset się zepsuło. Kłopoty z telefonami, to u nas — co prawda — rzecz zwyczajna, nie mniej jednak masowe zepsucie linii odbije się fatalnie na ruchu w mieście.

Co gorsza, z powodu śnieżycy i burzy odmówiły posłuszeństwa nie tylko telefony — do czego już dawno przywykliśmy — ale i połączenia telegraficzne zostały przerwane, skutkiem czego nie zamieszczamy dziś żadnych depesz.

Szkody, wyrządzone przez śnieżycę w mieście, są olbrzymie, a rozmiarów ich dziś niepodobna sobie wyobrazić.

Straszne spustoszenia poczynił śnieg w ogrodach publicznych i prywatnych. Porozpoczynane roboty około gazonów, trawników itp. zniszczone zupełnie. Przedewszystkiem jednak ofiarą padły drzewa, których moc cała załamała się pod naciskiem niesłychanie ciężkiego śniegu. Straszne są pod tym względem spustoszenia w ogrodzie botanicznym i w ogrodzie pojezuickim.

Miasto całe przybrało wygląd jakiś dziwnie smutny i brudny. Powoli się wszystko rusza, z ociężałością jakąś, zrozumiałą zresztą wobec masy mokrego, tającego zaraz śniegu.

A stan barometru i termometru nie zapowiada rychłej zmiany na lepsze. To też perspektywa na Wielkanoc bardzo smutna.

Katastrofa. Według informacyi, zasięgniętych w biurze technicznem urzędu telegraficznego, wichura i śnieżyca dzisiejsza wyrządziły wprost nieobliczalne szkody. Wszystkie linie telefoniczne międzymiastowe, z wyjątkiem linii Lwów-Stanisławów, zupełnie przerwane. W mieście samem jest również mnóstwo przerw, tak, że na niektórych liniach telefony wogóle nie funkcyonują.

Burza zerwała bowiem i zniszczyła całą trasę powietrzną, ciągnącą się od dworca kolejowego poza miasto. Trzeba bowiem pamiętać, że miejskie kable podziemne łączą się przed dojazdem do dworca w t. zw. „kabelhauzie", skąd dopiero rozchodzą się druty powietrzne. Te właśnie druty są zupełnie zniszczone, tak, że o połączeniu z innemi miastami mowy niema.

Rozpoczęła się obecnie gorączkowa praca celem naprawienia zepsutych linii. Wezwano do pomocy oddział wojska a staraniem jego przywrócić przynajmniej prowizorycznie uszkodzone linie do pierwotnego stanu. O zupełnem naprawieniu w przeciągu krótkiego czasu nie można nawet myśleć.

Według naszych informacyi roboty około zupełnego naprawienia szkody wyrządzonej przez wichurę muszą potrwać kilka miesięcy. Chodzi więc obecnie o to, aby poobcinano stare druty międzymiastowe i sporządzono naprędce jakieś prowizoryczne połączenia. W mieście samem tak długo nie będzie można drutów naprawić, jak długo główna trasa „kabelhauzu" nie będzie przywrócona do pierwotnego stanu.

Pierwsza rozmowa telefoniczna we Lwowie. Jedno z pism polskich we wspomnieniu pośmiertnem o zmarłym przed kilku dniami prof. Gostkowskim przynosi następujące ciekawe szczegóły o pierwszej rozmowie telefonicznej, którą we Lwowie w latach osiemdziesiątych urządził prof. Gostkowski łącząc Lwów ze Złoczowem: „Na zapowiedziany wykład, na którym mówić można ze Złoczowem, zeszły się tłumy. Do Złoczowa wysłał prof. Gostkowski urzędnika kolejowego, którego nauczył obchodzić się z aparatem, i z którym w czasie wykładu miał rozmawiać. Tuż przed wykładem rozmawiali z sobą a aparat funkcyonował świetnie. Wykład się rozpoczął, Gostkowski opowiada cuda, słuchają wszyscy i wierzą, bo znają prelegenta, ale na dnie duszy lęk i obawa, czy ten człowiek się nie myli. Wszyscy czekają z zapartym oddechem momentu, w którym zacznie się eksperyment. Po wywodach i opisaniu działania aparatu zwraca się prelegent pełen tryumfu do telefonu, kręci korbą, dzwoni, — nikt nie oddzwania — raz, drugi, trzeci, coraz niecierpliwiej. Na sali zaciekawienie do ostatnich granic.

Prelegent dzwoni, nikt się nie zgłasza, mijają minuty, kwadranse — taki zawód straszny! tylu ludzi rozejdzie się z niedowierzaniem a może obelgą: szarlatan! Strapiony Gostkowski obiecuje, że na przyszły raz aparat nie zawiedzie, nikt jednak nie wierzy, drwią sceptycy, klną ciekawi, zaczynają wszyscy wychodzić. W tym momencie gwałtowne dzwonienie — halo! halo! czy Lwów? — Lwów!!" I wtedy Lwów uwierzył w telefon.

Opisane powyżej zdarzenie jest zresztą dziwnie zgodne z dzisiejszym stanem rzeczy: dziś we Lwowie można także przez długie kwadranse czekać na połączenie.

O pragmatykę służbową nauczycieli szkół średnich w Wiedniu. Zjazd delegatów państwowego Związku austryackich Towarzystw nauczycieli szkół średnich obradował onegdaj w Wiedniu przy udziale deleg. wszystkich nar. pod przewodnictwem prof. Žmarca z Lublany. Polskie Tow. nauczycieli szkół wyższych reprezentują pp. dr. Piątek i dr. Zagajewski ze Lwowa oraz dr. Wł. Wasung z Krakowa.

Po przywitaniu przez przewodniczącego przedstawicieli minist. wyznań i oświaty i dolnoaustryackiej Rady szkolnej kraj., przystąpiono do dyskusyi nad rządowym projektem pragmatyki służbowej. Po obszernym referacie prof. dr. Mendla z Barna, wykazującym ujemne strony rządowego projektu, przyjęto jednogłośnie następujące wnioski:

Absolutnie nie do przyjęcia uważa zjazd delegatów następujące punkta pragmatyki: 1. Wnioski rządu w sprawie przyjmowania, używania w służbie i wynagrodzenia suplentów i asystentów. 2. Wnioski rządu o stosunkach prawnych nauczycieli prowizorycznych, którym odebrano prawie zupełnie możność awansu. 3. Wnioski rządu w sprawie należenia nauczycieli do towarzystw. 4. Wnioski rządu, dotyczące należenia do towarzystw akcyjnych, prowadzenia prywatnej szkoły i t. d. 5. Policzenia wszystkich lat spędzonych w służbie nauczycielskiej do awansu czasowego, przy obliczaniu i przyznaniu pięcioleci i emerytury. 6. Zrównania pierwszych dwóch pięcioleci z trzema ostatniemi. 7. Ochrony prawnej tytułu „profesorów". 8. Usunięcia z komisyi kwalifikacyjnej referenta ekonomicznego, a wprowadzenia do niej przedstawicieli nauczycieli na podstawie wolnego wyboru. Dzisiaj dalszy ciąg obrad. — —

Klub polsko-węgierski we Lwowie odbył onegdaj doroczne Walne zgromadzenie, na którem dokonano woboru wydziału. Prezesem wybrano ponownie p. Stamirowskiego, wiceprezesem dr. Czołowskiego.

Zgromadzenie zamianowało nadto członkami honorowymi Towarzystwa pp.: Andrzeja ks. Lubomirskiego, dyr. Biechońskiego, Franciszka Rawitę Gawrońskiego, oraz panie: Argasińską, Miniewską i Neumannową.

VI. Zjazd techników polskich. Jak donoszą z Krakowa w myśl uchwały stałej delegacyi V. Zjazdu techników polskich, mają się odbyć przy okazyi VI. Zjazdu techników we wrześniu 1912 Zjazdy poszczególnych zawodów, między innemi I. Zjazd techników-mechaników polskich. Zjazd ten odbędzie się w czasie od 12—16 września 1912 r.

Ankieta emigracyjna. Wtorkowa „N. Fr. Pr." zamieszcza obszerny artykuł dr. B. Merwina, uczestnika ankiety, zawierający omówienie całego szeregu kwestyi wychodźczych, a zlaszcza sprawy „pieniędzy amerykańskich".

Przyczynek do dziejów „brukarstwa" we Lwowie. Miasto nasze słynie szeroko — skromnie to stwierdzić możemy — ze swoich gościńców, dróg, bruków a zwłaszcza asfaltów. Odczuwają to piesi przechodnie, odczuwają cykliści, motorzyści, automobiliści, a niemniej i dorożkarze. W dni słotne i błotne komunikacya kołowa ulicami Lwowa należy do niesłychanie przykrych, nawet czasem bolesnych. Ale bo też bruki lwowskie są w stanie budzącym tylko litość. Ujawniło się to zwłaszcza teraz, na wiosnę. Proszę — kto ciekawy — przejść ul. Jagiellońską, od ul. Trzeciego Maja ku ul. Mickiewicza. Widok wprost rozpaczliwy. Jeszcze żałośniejszy obraz przedstawia ul. Lindego. Ulica ta jest też wyasfaltowana. Ale asfalt tam zniszczony zupełnie, pełen dziur głębokich i wybojów. Najwspanialsze zaś to, że dziury te „łata" obecnie magistrat zwyczajnym szutrem. Takiej kombinacyi w dziedzinie brukarstwa jeszcze nie tylko w świecie, ale nawet we Lwowie chyba nie było.

Do kasy bratniej pomocy techników dobierał się dzisiejszej nocy jakiś nieznany i „niesamowity" (nieznający się na rzeczy) sprawca. Spłoszony jednak przez kogoś, zbiegł, zabierając ze sobą 15 koron.

Drugi nieudały zamach urządzono dziś na kasę zarządu więziennego sądu krajowego przy ul. Batorego. Złodzieje dostali się do wnętrza gmachu od strony targowicy za pałacem Biesiadeckich, zostali jednak spłoszeni przez dozorcę więźniów J. Jędrzejowskiego.

Sezonowe przekroczenia. Wiosna nadeszła, zbliżają się też święta, a więc okres gruntownego wietrzenia, czyszczenia, odświeżania mieszkań. Najaktualniejszą kwestyą w każdym niemal domu jest dziś mycie okien, od jesieni czasem nieotwieranych. Jest to rzecz bądź co bądź chwalebna i zacna, a jednak mimo tej szlachetnej tendencyi staje się ona niejednokrotnie powodem interwencyi policyi. Służące bowiem, które zwykle załatwiają tę czynność, nie używają przeważnie przepisanych linewek ochronnych, co zmusza policyę do wkraczania i pociągania winnych do odpowiedzialności. I słusznie! Lekkomyślność bowiem służących, względnie ich służbodawców spowodowała już niejednokrotnie ciężkie bardzo wypadki. Teraz więc patrolujący żołnierze policyjni pilnie baczą, by odnośne przepisy były przestrzegane.

Kradzież bielizny popełniono w domu przy ul. Berka l. 1 na szkodę szkolnika Neuhausa. Skradziono 100 sztuk bielizny wartości 200 koron.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. We czwartek 4 kwietnia odbędzie się wykład red. Feliksa Kona, pt. „o Chinach", w sali Stow. kolejarzy ul. Grodecka 99 o godz. 7 i pół wieczorem. Wykład ilustrowany będzie obrazami świetlnymi.

Składki: Dla Koła T. S. L. im. Słowackiego we Lwowie, przesyła **p. Jul. Ł. Żywiec**, kor. 2, otrzymane od pań Łod. i Szcz.

Tow. pedagogiczne.

(Zjazd delegatów polskiego Towarzystwa pedagogicznego).

Dzielne nasze Towarz. pedagogiczne, ta ze wszech miar sympatyczna instytucya, grupująca w swem łonie prawie cały ogół nauczycielstwa, odbywa dziś we Lwowie swój doroczny Sejm, mianowicie X. z rzędu zjazd delegatów z całego kraju.

Obrady poprzedziło uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym rano o godz. 8, poczem delegaci udali się do sali obrad własnego domu przy ul. Friedrichów l. 5.

Przewodnictwo w zastępstwie chorego prezesa posła dr. Tomaszewskiego, objął wiceprezes Stanisław Polaczek z Krzeszowic i zagajając obrady wspomniał o najważniejszych datach z działalności Zarządu głównego w r. ubiegłym, oraz poświęcił słowa gorącego wspomnienia kilku zmarłym członkom Towarzystwa.

Na sekretarzy powołano pp. Malika i Tarnawskiego.

Następnie zabrał głos jako delegat Rady szkolnej krajowej radca Okęcki, witając uprzejmie uczestników Zjazdu i życząc najpomyślniejszego wyniku obrad, dalej wiceprezes Tow. kółek rolniczych p. M. Jaroszyński, w imieniu tego Towarzystwa złożył życzenia na ręce prezydum Zjazdu.

Z kolei przedstawił p. Kornecki, jako referent Zarządu gł., w n i o s e k n a g ł y następującej treści:

„Walny Zjazd delegatów pol. Tow. pedag. po omówieniu sprawy upaństwowienia gimnazyum realnego i seminaryum nauczycielskiego T. S. L. w Białej, dając wyraz zgodnym zapatrywaniom ogółu nauczycielstwa polskiego, uchwala jednomyślnie żądać upaństwowienia gimnazyum i seminaryum w Białej od 1. września 1912, ponieważ oba te zakłady odpowiadają potrzebom ludności polskiej, mieszkającej w powiecie bialskim a stanowiącej 84·1 proc. całej ludności oraz dlatego, że obowiązek utrzymania szkół spoczywa jedynie i wyłącznie na państwie.

Wobec tego zebrani zwracają się z gorącą prośbą do Rady szkolnej krajowej we Lwowie, aby w myśl żądań całego społeczeństwa polskiego przedstawiła natychmiast ministerstwu oświaty w Wiedniu wniosek na upaństwowienie obu zakładów od 1 września 1912 a do Koła polskiego i ministra Długosza, by zajęli się gorąco tą sprawą i doprowadzili bezwarunkowo do pomyślnego załatwienia tego postulatu".

Wniosek ten jednomyślnie wśród oklasków uchwalono.

Miało nastąpić sprawozdanie Zarządu głównego z czynności w roku ubiegłym, na wniosek jednak jednego z delegatów sprawozdanie to odesłano do komisyi, a przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego a mianowicie do dyskusyi o programie pracy polskiego Towarzystwa pedagogicznego. Referował tę sprawę sekretarz Kornecki. W wywodach swoich omówił referent sprawy zawodowe nauczycielstwa i sprawy dotyczące wychowania, a więc rozmaitych reform w szkolnictwie, w szczególności zaś podniesienia i ożywienia ruchu pedagogicznego wśród nauczycielstwa, wreszcie kwestyę uspołecznienia szkoły, o ile Towarzystwo pedagogiczne ma w tych wszystkich kierunkach zaznaczyć swą działalność i swój wpływ.

Referat p. Korneckiego, jasno zredagowany, bardzo rzeczowy, przyjęto żywymi oklaskami, a dyskusyę nad nim odroczono chwilowo, tymczasem bowiem zjawił się na sali prof. dr. Grabski, który jeszcze na wstępie zgromadzenia miał wygłosić wykład „o Hugonie Kołłątaju — w setną rocznicę śmierci", a wskutek spóźnienia się mógł teraz dopiero dojść do głosu. Wykład o Kołłątaju wypowiedział prof. Grabski ze znanym, właściwym sobie temperamentem oratorskim. Temperament ten uniósł go w czasie „wykładu" za daleko, prof. Grabski zaryzykował bowiem twierdzenie, że narodu polskiego, narodu w ścisłem słowa znaczeniu, jeszcze nie ma, że jest tylko „tłum ludzi, mówiących po polsku", że więc najważniejszy postulat programu Kołłątaja, postulat wychowania i uobywatelenia społeczeństwa, jeszcze nie został spełniony.

Wrócono następnie do referatu p. Korneckiego o programie prac Tow. pedagogicznego, miała się mianowicie rozpocząć dyskusya, ponieważ jednak nikt do głosu się nie zgłosił, nastąpił referat p. J. Dobrowolskiej o „nowych kierunkach wychowania".

Godzina 12-ta, obrady trwają dalej.

NADESŁANE.

Karol May.

Umarł Karol May, pisarz, który poczytnością w ostatnich latach wziął rekord nad Vernem, Maryą Corelli, a dorównywał Sherlockom Holmsom, Carterom, nie tylko za granicą — u nas także...

Karol May! Ileż to wspomnień budzi się w nas na sam dźwięk tego nazwiska! Wspomnień dawnych o książkach, czytanych ukradkiem „pod ławką", o przygodach nieprawdopodobnych bohatera, który gołą pięścią zwalał z nóg olbrzyma, o „kraju Mahdiego", o nieubłaganym, okrutnym, ale szlachetnym Winnetou, naczelniku szczepu indyańskiego, o fantastycznej dolinie czcicieli dyabła i tylu, tylu innych.

W ostatnich latach ten człowiek, który tworzył sensacye, sam stał się przedmiotem sensacyi. Wyszły na jaw dziwne koleje życia Maya i dziwne jego praktyki literackie.

W młodym już wieku został May skazany na karę kilkuletniego więzienia. Kara była ciężka, ale ciężka była wina, gdyż May oskarżony by[ł] o przewodzenie bandzie rabusiów w Górach Olbrzymich, o kradzież koni i o inne zbrodnie, popełniane zawsze z pełną zuchwalstwa werwą i fantazyą.

Po odsiedzeniu kary May zabrał się do pracy literackiej. Z pod pióra jego zaczęły wypływać z zadziwiającą szybkością grube tomy powieści (t. zw. Hintertreppenromane), które dzięki swej sensacyjności i niehamowanej żadnem prawdopodobieństwem fantazyi znalazły wkrótce masowy popyt.

Ale May nie zadowolił się tą sferą czytelników. Niebawem przerzucił się na inne pole, zaczął pisać dla młodzieży. Tu bujna, wprost chorobliwa fantazya tego człowieka znalazła szerokie pole do działania. Pisząc wszystkie swe powieści w pierwszej osobie, co opowiadanym, zmyślonym przygodom nadawało cechę bezpośredniości i prawdy, tak potrafił zasugestyonować czytelników, że zaczęto go uważać za bohatera jego egzotycznych powieści, chociaż — według zeznań swej żony — May aż do roku 1900 nigdy nie opuszczał Saksonii. I May udrapował się w rzucony mu przez publiczność płaszcz bohatera przygód i wielkiego podróżnika. „Old Shatterhand" udekorował mieszkanie swoje pokrwawionymi skalpami Indyan, zgromadził trofea i łupy, przywiezione rzekomo z dalekich wypraw, pokazywał skóry z dzikich zwierząt, „własnoręcznie" ubitych. Sława jego rozchodziła się szeroko po świecie, pod żadną choinką nie brakło grubych tomów Maya, któremi zresztą i starsi się zachwycali.

Nagle jednak obróciło się koło fortuny szczęśliwego dotąd autora. Niejaki Lebius, ciemne zgoła indywiduum, z zemsty za to, że May odmówił mu materyalnego poparcia, z zapalonego wielbiciela staje się nagle zagorzałym jego przeciwnikiem. Grzebiąc w przeszłości Maya, doszedł do wniosku, że znakomity dotąd autor jest „urodzonym zbrodniarzem", literackim hochstaplerem i plagiatorem; oskarżył go, że podaje się za bohatera swych powieści i że opisuje kraje, których nie widział, a wreszcie, że May powieściami swemi zatruwał młodzież, budząc w niej chorobliwą wyobraźnię i skłonność do kłamstwa.

May oskarżył wtedy Lebiusa o obrazę czci i proces wygrał: Lebiusa skazano na sto marek kary. Mimo to cały szereg zarzutów oskarżyciel utrzymał i silnie zaciężył na opinii książkowego podróżnika.

KRONIKA KRAJOWA.

Przemyśl.

T e a t r m i e j s k i ze Lwowa zjeżdża 13. kwietnia do Przemyśla i da w sali „Sokoła" Fredry „Ciotunię". Ponadto wchodzą w program tego wieczoru produkcye koncertowe p. Ireny Bohussewej. Dochód przeznaczony na „Ochronkę dla dzieci funkcyonaryuszy kolejowych".

K o ł o T. S. L. im. H. S i e n k i e w i c z a odbyło 27 marca doroczne Walne zgromadzenie. Ze sprawozdania okazuje się, że Koło liczyło 300 członków; założyło 4, a utrzymywało 3 szkoły, oraz 14 czytelń, z tych znów 4 w Przemyślu. Dochody wynosiły 1.904 K. Uchwalono wspólnie z innemi Towarzystwami przystąpić do budowy domu polskiego. Prezesem na r. b. wybrany prof. Przyjemski, zastępcą jego p. Ratayski.

Nowy Sącz.

W i e c o b y w a t e l s k i, urządzony 30 zm. staraniem narodowych Towarzystw, zgromadził w sali „Sokoła" czterysta dwadzieścia osób i był poważną manifestacyą społeczeństwa polskiego, domagającego się upaństwowienia gimnazyum i seminaryum polskiego w Białej.

Zgromadzeniu przewodniczył prezes Sokoła

p. dr. Stanisław Flis, jako zastępca zasiadał dr. Jarosław Opatony, sekretarzował Franciszek Gutwiński notaryusz. Referat wygłosił p. Władysław Mazur członek Zarządu T. S. L.

Zgromadzona publiczność bacząc na ważność chwili uchwaliła jednomyślnie rezolucyę zwracającą się do Rady szkolnej z prośbą, by przedstawiła natychmiast ministerstwu oświaty w Wiedniu wniosek na upaństwowienie obu zakładów od 1 września 1912 r., a do Koła polskiego i p. ministra Długosza, by zajęli się gorąco tą sprawą i doprowadzili bezwarunkowo do pomyślnego załatwienia tego postulatu, odpowiadającego zgodnym żądaniom całego społeczeństwa polskiego.

Kraków.

Sprawa dra Doboszyńskiego. Ponieważ załatwienie tej sprawy przez Radę dyscyplinarną krakowskiej Izby adwokackiej dało pewnym organom prasy sposobność do wznowienia napaści na dra Doboszyńskiego, przeto dla ich odparcia przyniosła „Nowa Reforma" następujące wiadomości, które podajemy poniżej w streszczeniu:

Na wniosek dr. Adama Doboszyńskiego, jeszcze w roku 1906 postawiony, a następnie wielokrotnie ponawiany, wdrożyła Rada dyscyplinarna krakowskiej Izby adwokackiej dochodzenie co do oskarżeń i zarzutów, podnoszonych przeciw niemu z powodu procesów jego z Janem Deschamps de Boishébert. Na podstawie materyału przez sądy zestawionego i po przeprowadzeniu dodatkowego postępowania, w którem licznych świadków przesłuchano, powzięła Rada dyscyplinarna dnia 26 stycznia 1912 uchwałę, że: „niema powodu do postępowania dyscyplinarnego przeciw dr. Adamowi Doboszyńskiemu o wykroczenia przeciw obowiązkom lub godności stanu adwokackiego na podstawie zarzutów, uczynionych mu czy to w motywach wyroku c. k. Sądu obwodowego dla spraw karnych w Rzeszowie z dnia 26 stycznia 1907 r. l. cz. Vr. 1282—157/4, czy w tygodniku wiedeńskim „Extrapost" w artykule z dnia 16 stycz. 1905, nr. 1198 p. t. „Geschäfte eines Gesetzgebers", czy w doniesieniach Jana Deschamps de Boishébert, względnie jego zastępcy p. dr. Jakóba Goldberga do Wydziału, względnie do Rady dyscyplinarnej Izby adwokackiej w Krakowie".

O ile zatem chodzi o te oskarżenia i zarzuty, które przeciw dr. Doboszyńskiemu podnoszono publicystycznie podczas ostatnich wyborów do Rady państwa lub przedtem, to Rada dyscyplinarna uznała ich bezpodstawność, uzasadniając to swoje rozstrzygnięcie w sposób wyczerpujący w dołączonych do orzeczenia motywach nader obszernych i dokładnych.

To orzeczenie Rady dyscyplinarnej o tyle nie jest jeszcze definitywne, ile że dr. Doboszyński zapowiedział wniosek o wznowienie postępowania co do dwóch punktów, co do których wyrażono mu naganę.

Że jednak wytknięcie tych uchybień adwokackich, datujących się z r. 1901 i 1902, nie uwłacza czci obywatelskiej dr. Doboszyńskiego, to okazuje się z motywów, do tego orzeczenia dodanych, z których przytaczamy dwa następujące:

„Gdyby dr. Doboszyński nie był adwokatem, w czynach jego wyżej wymienionych nie możnaby znaleźć żadnej winy, a nawet w uwzględnieniu jego stanowiska adwokackiego, nie można mu przypisać żadnego niehonorowego czynu, mogącego mu przynieść ujmę w życiu prywatnem i społecznem."

„Zachowanie się dr. Adama Doboszyńskiego nie dawało nigdy podstawy do wdrożenia przeciw niemu dochodzeń dyscyplinarnych, a jedyną jego sprawą dyscyplinarną jest niniejsza, niewłaściwie i z krzywdą dla dr. Doboszyńskiego podniesiona do kolosalnych rozmiarów i znaczenia. Dr. Doboszyński działał w obronie własnych, poważnie zagrożonych interesów."

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

49 **STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI.**

Mocny człowiek.

Powieść.

Ciąg dalszy.

Wpadał w coraz lepszy humor, czuł się swobodnym i wesołym, jak rozbrykany źrebak na łące, a dusza śmiała mu się ku rozświeconym jasno widnokręgom przyszłości.

Całą piersią oddychał. Nie potrzebował myśleć już wstecz, ani się zastanawiać nad tem, czy deska rozpędowa była jego, czy nie — a skokiem na razie zbytecznemby było głowę sobie zaprzątać.

— Już jestem gotowa. — Łusia nakładała welonkę na kapelusz.

Wyszli na ulicę.

Po raz pierwszy uczuł Bilecki w sobie szeroki gest człowieka, który z wyżyny wieży ratuszowej spogląda na miasto:

— Ile ono kosztuje? W każdej chwili je kupić mogę...

X.

W kawiarni Schütta było gwarno, wesoło i pełno.

Tylko przy stole zarezerwowanym dla kółka Bileckiego posępna cisza, nuda i przygnieciony nastrój.

Zieleniak rozciągnął się zawadyacko w krześle, albo też z głęboką pogardą spoglądał na sąsiednie stoliki, przy których siedzieli wypasieni obywatele. Pili już piątą flaszkę Sauternes. Zieleniak dokładnie liczył flaszki i z coraz większą złością ku nim zerkał. Teraz jeden kazał sobie kelnerowi sturublówkę zmienić. Zieleniakowi aż się źle zrobiło na ten widok. Odwrócił się i splunął na ziemię.

Kotowicz zagłębił się w czytaniu gazet, przynajmniej udawał: czyta — przy tej strasznej bryndzy nie chciało mu się ust otworzyć.

Zieleniak trącił go.

— Patrz tylko, to bydlę sto rubli zmienia.

Kotowicz ani drgnął, mruknął tylko coś pod nosem.

— Powiedz mi tylko, rozpoczął Zieleniak po chwili, dlaczego ten bałwan Bilecki całkiem już tu nie przychodzi?

— Bilecki? Boi się pewno, żebyś rubla od niego nie pożyczył.

Nazwisko Bileckiego zgalwanizowało cały stół. Gajecki, który przed chwilą jeszcze drzemał od nadmiernego wyczerpania, otworzył nagle oczy i ziewnął ostentacyjnie.

— Obmierzłe bydlę, rzucił przez zęby, zrobił na nas majątek, bo podobno nas wszystkich sportretował, okradł nas, bo to wszystko, cośmy mu opowiadali, jak najhaniebniej zużył, nasze myśli, nasze przeżycie oblał swoim marnym sosem, dostał za to pieniądze, a teraz od nas stroni.

— A tak — tak! wtrącił Żbik — jego właściwego nazwiska nikt nie wiedział — tajemnicza to jakaś sprawa z tymi dramatami, nie jedno dałoby się o tem powiedzieć, jeżeli nie powiedzieć, to w każdym razie na podstawie pewnych przesłanek skombinować, pewne wnioski wyciągnąć, coś tego owego, co niezbyt czystą woń roznosi...

Rozejrzał się z tajemniczą miną naokoło.

— Tak, istotnie, Gajecki rozruszył się — ma on przyczyny, dla których nas unika — teraz nieprzyjemnie mu nas spotykać. Każdy z nas może mu w oczy powiedzieć: Słuchaj ty gałganie. ten pomysł mnie ściągnąłeś, a to ja ci przecież opowiedziałem, a to dosłownie moje zdanie... takich rzeczy niechętnie się słucha.

— Tak rzeczywiście, zawyrokował piskliwym głosem młodzieniaszek, którego nie wiadomo z jakich powodów Chrześniakiem nazywano—im człowiek głębiej nad tym niepojętym faktem myśli. tem niezrozumialszym się staje... To rzeczywiście, jak grom z jasnego nieba: Bilecki i dwa nagrodzone dramaty — to rzeczywiście niepojęte, bo jeżeli się wszystko rozważy...

— To dojdzie się do przekonania, przerwał Kotowicz wściekły, że mu nikt kieliszka wódki dotychczas nie zafundował — że jesteś rzeczywiście ostatnim idyotą.

Chrześniak spojrzał wystraszony na Kotowicza, którego się bał, i za jego ordynarne grubiaństwa niezmiernie poważał.

— Mógłbyś rzeczywiście — jąkał się.

— Jesteś rzeczywiście dardanelskim osłem, jeżeli nie widziałeś, że od pół godziny mój kieliszek pusty.

— Czemuś mi prędzej nie powiedział. — Chrześniak zakłopotany, ale z buńczuczną miną zawołał na kelnera.

Nastąpiła chwila natężonego wyczekiwania.

Kelner zaledwie spojrzał w stronę tego stołu — zdawał się on być w tej kawiarni rodzajem Ghetta.

Chrześniak spotniał.

— Kelner, zawołał po długiej chwili — w tej złowrogiej, naprężonej ciszy naokół tego przez kelnera bojkotowanego stołu, głos jego zabrzmiał w piskliwym dyszkancie tak surowo, że Chrześniak się przestraszył. C. d. n.

Ekonomista.

Posiedzenie Rady przybocznej popierania drobnego przemysłu we Wiedniu.

Dnia 27 marca 1912 odbyło się we Wiedniu posiedzenie Rady przybocznej popierania drobnego przemysłu pod przewodnictwem ministra robót publicznych p. Trnki.

Z galicyjskich członków wzięli udział panowie: dr. Battaglia, dr. Jahl, Szydłowski, Tertil, Till.

Na posiedzeniu tem przyznano 17 Stowarzyszeniom galicyjskim subwencye w kwocie 16.100 K, pożyczki w kwocie 10.400 K, tudzież maszyny w wartości 77.650 K — łącznie zatem kwota przyznana stowarzyszeniom galicyjskim wynosi 104.150 K. Kwota ta rozdziela się na następujące spółki: krawieckie, szewskie, tkackie, wyrobu zabawek, kapelusznicze, kowalskie, kuśnierskie.

Zaraz na początku zgromadzenia po otwarciu posiedzenia przez ministra Trnka, zgłoszonym został przez posła Freislera wniosek nagły w sprawie przydzielenia Urzędu popierania przemysłu i agend akcyi popierania przemysłu ministerstwa robót publicznych do ministerstwa handlu, częścią zaś do ministerstwa oświaty.

W obszernie umotywowanym wniosku sprzeciwił się poseł Freisler temu przydzieleniu wychodząc z założenia, że dopiero teraz niedawno od czasu przydzielenia do ministerstwa robót publicznych tej sekcyi zaczęła się rzeczywiście intenzywna praca w kierunku popierania przemysłu i że jedynie tylko ministerstwu robót publicznych mamy do zawdzięczenia, że znaczniejsze kwoty na ten cel w sposób racyonalny przyznane zostały. Powrót do ministerstwa handlu oznaczałby zdaniem wnioskodawcy powrót do dawnych stosunków, do dawnej nieznacznej i nieśmiałej akcyi, czego stanowczo sobie życzyć nie można.

W końcu postawił poseł Freisler wniosek na rezolucyę, sprzeciwiającą się bezwarunkowo przydzieleniu do ministerstwa handlu. Wszyscy członkowie Rady przybocznej bez wyjątku, którzy bądź to imieniem krajów bądź Instytucyi głos zabierali popierali gorąco wniosek posła Freislera, zgłaszając protest.

Wniosek ten został przez Radę przyboczną jednogłośnie i przez aklamacyę uchwalony, prezydyum zaś wezwane do poczynienia stosownych kroków w rządzie.

Jako dalszą sprawę porządku dziennego omawiano stosunek Urzędu popierania przemysłu ministerstwa robót publicznych do Instytutów popierania przemysłu.

Referent radca ministeryalny Haas podniósł, że stosunek ten Instytucyi rządowej do Instytutów w głównej części autonomicznych jest jak najlepszy, że będzie staraniem ministerstwa robót publicznych Instytuty te jeszcze w większe pełnomocnictwo zaopatrzyć jak dotąd.

Po sprawozdaniu radcy ministeryalnego Pliwy o kursach majsterskich zawodowych i buchalteryjnych w latach 1909, 1910 i 1911 w całej Austryi, omawiano sprawę kursów informacyjnych dla funkcyonaryuszy stowarzyszeń przemysłowych (referent radca ministeryalny Haas) przyczem podniesiono wielkie znaczenie tych kursów dla akcyi popierania przemysłu, wyrażając życzenie, by szczególniej w krajach, gdzie ruch stowarzyszeń nie jest jeszcze dostatecznie rozwinięty, przez kursa takie starano się go jak najintenzywniej rozwinąć.

Wykształceni na takich kursach sekretarze stowarzyszeń przemysłowych są później pionierami postępu na polu techniki rękodzielniczej i kooperatywy.

Po sprawozdaniu Radcy sekcyjnego dr. Veringa o stanie organizacyi kredytowej drobnego przemysłu w kraju i po wyjaśnieniach radcy Jahla co do organizacyi krajowego Patronatu rękodziel w Galicyi, omawiano szereg wniosków, które głównie tyczyły się sprawy podniesienia przemysłu stolarskiego.

W końcu radca dworu Vetter, dyrektor urzędu popierania przemysłu we Wiedniu, dziękując członkom za liczne jawienie się, podniósł kwestyę udzielenia pomocy także poszczególnym rękodzielnikom, co ze względów zasadniczych wywołało liczne protesty, i zapowiedział na następne posiedzenie przedłożenie stosownych wniosków ze strony ministerstwa, mających głównie na celu przyjście z pomocą jednostkom pracującym nad wyrobami doskonałymi tak pod względem formy jak i materyału.

Nie obeszło się naturalnie bez intermeza ze strony naszych najserdeczniejszych, z których dwaj, a to poseł Schilling i Siengalewicz i poseł bukowiński Łukaszewicz, jako pierwsi Rusini w Radzie przybocznej zasiadali.

Poseł Łukaszewicz powstał bowiem przy końcu i podniósł, że z ruskich stowarzyszeń tylko jedno a mianowicie Towarzystwo ochronki ruskiej w Tarnopolu 550 K na ochronkę ruską otrzymało.

Członkowie galicyjscy rozmyślnie w tej sprawie głosu nie zabierali, ponieważ znaną rzeczą jest, że w stowarzyszeniach, które pomoc otrzymały i dla których te 104.150 K jest przeznaczonych, jest przeszło 40 proc. Rusinów, o czem wreszcie ministerstwo robót publicznych doskonale jest poinformowane; nadto nie chcieli członkowie polscy tej sprawy narodowościowej przed forum Rady przybocznej popierania przemysłu roztrząsać. Znakomitą odprawę jednak p. Łukaszewiczowi dał poseł Einspieler, który zastrzegając się przeciwko wprowadzeniu kwestyi narodowościowej na posiedzeniu Rady przybocznej, skrytykował „efektowne" wystąpienie posła Łukaszewicza i nadmienił, że ani jedno podanie ze strony jakiegokolwiek ruskiego stowarzyszenia rękodzielniczego, wytwórczego nie zostało odrzucone, ponieważ żadne takie podanie wniesione nie zostało, zatem Rusini pretensyi do Rady przybocznej mieć nie mogą. Rada przyboczna sprawą tą też nie uznała za stosowne dalej się zajmować i przeszła nad wnioskiem p. Łukaszewicza do porządku dziennego. Reprezentanci nie istniejących prawie stowarzyszeń ruskich musieli się zadowolić zapewnieniem szefa sekcyi Müllera, że o ileby były takie podania wpłynęły do ministerstwa robót publicznych, byłyby na pewne tak samo życzliwie traktowane, jak podania wszystkich innych krajów austryackich.

Akc. Bank hipoteczny.

W uzupełnieniu naszej wczorajszej notatki o walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów Banku hipotecznego, zaznaczamy, że dłuższą mowę wygłosił adwokat dr. Parnas, który podniósł kilka zarzutów przeciw działalności kierownictwa Banku.

Następnie poseł Angerman żądał, aby przy szacowaniu gruntów postępować ostrożnie, gdyż wysokie oszacowywanie gruntów przyczynia się do nienormalnego podnoszenia ich ceny. Dalej zwrócił uwagę p. Angerman, iż interwencya Koła polskiego u generalnego sekretarza Banku austro-węgierskiego, Prangera, odniosła pożądany dla kraju skutek.

Architekt Kędzierski polemizował z dr. Parnasem, podnosząc, iż ostrożność w zawieraniu i przeprowadzaniu interesów jest konieczna.

Bardzo stanowczą a przedewszystkiem rzeczową, opartą na cyfrach i faktach, odpowiedź na zarzuty dr. Parnasa dał dyr. dr. Fruchtmann. Powoływał się więc na świetny, wyjątkowy wprost stan interesów Banku hipotecznego, na bilans najlepszy z dotychczasowych, na rosnące zaufanie klientów i wzrastającą ich ilość. Przypomniał też postanowienia statutu, o ile one ograniczają swobodę dyrekcyi Banku co do angażowania się w interesach niepewnych.

W końcu zamieszczamy streszczenie działalności dyrekcyi akc. Banku hipotecznego w ubiegłym roku.

Bank gotówki na rynkach pieniężnych i — co za tem idzie — wysoka stopa procentowa — czytamy w sprawozdaniu — tudzież powszechna stagnacya na targu papierów lokacyjnych, oto charakterystyka przeważnej części roku ubiegłego. Mimo to w zamknięciu rachunków za rok 1911 wykazuje Bank czysty zysk w kwocie K 3,134.582·99 zatem o K 363.819·60 wyższy, aniżeli w roku 1910 a o K 1,108.887·49 wyższy, jak w roku 1909. Składając do rezerw kwotę K 850.000, zaproponowała Rada nadzorcza wypłacenie dywidendy po K 40 od akcyi.

Pomimo wspomnianej już stagnacyi na targu papierów lokacyjnych, zaliczył Bank w tym roku pożyczki hipoteczne w kwocie K 23,969.000 a sprzedano listów hipotecznych za łączną sumę K 30,170.600.

Ogólny stan pożyczek hipotecznych z dniem 31 grudnia 1911 wynosił K 206,653.578·28, wzrósł zatem w porównaniu z rokiem 1910 o K 14,521.583·85.

Z końcem roku 1911 było w obiegu: 5 prc. listów premiowych K 1,289.200, 4½ prc. K 120,907.200, 4 prc. K 86,835.200. — Listy notowały w dniu 31 grudnia 1911: 5 prc. — 110, 4½ prc. — 98·75, 4 prc. — 92·25. Zaległości w ratach pożyczkowych wynosiły z końcem roku 1911 K 2,606.136.20. Na rachunek tych zaległości wpłynęła atoli już w roku bieżącym po dzień 15 marca kwota K 942.040·37.

Zysk kantorów wymiany w Zakładzie centralnym i w filiach przedstawia się w wysokości K 205.876·97, jest zatem niższy, aniżeli w roku 1910, a to głównie z powodu braku popytu za papierami lokacyjnymi.

Stan portfelu wekslowego, po strąceniu weksli reeskontowanych w kwocie K 18,569.793 h 05, wynosił K 21,237.031·67. Odsetki eskontowe przyniosły K 2,963.158·20 w porównaniu z rokiem 1910 o K 75.987·52 więcej.

Zysk z prowizyi od rozmaitych interesów bankowych, który w roku 1910 wynosił Kor. 454.976·20, przedstawia się w roku sprawozdawczym w kwocie K 626.653·97, zwiększył się przeto o K 171.677·77.

W asygnacyach kasowych ulokowano w reku 1911 K 1,165.900, a więc o kwotę K 104.300 mniej, niż w roku 1910.

Stan pożyczek, udzielonych przez Kasę zaliczkową Banku hip. za poręką lub na zastawy w roku sprawozdawczym wynosił K 3,222.140·12. Odsetki z tego działu bankowego, które z końcem roku 1910 wynosiły K 311.771·42, przyniosły w roku 1911 kwotę K 310.612·06.

Filie i ekspozytury Banku dały, po oprocentowaniu kapitału dotacyjnego, nadwyżkę czystego zysku w łącznej kwocie K 549.554·50, a zatem o K 155.935·38 więcej, niż w roku 1910.

Odnośnie do udziałów komercyalnych, nadmienia sprawozdanie, że Towarzystwo kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Jaworów zamyka corocznie swe rachunki w maju. Cały dochód roku 1910 K 12.221·62 użyty został na zapłacenie odsetek akcyi pierwszeństwa. Akcye Banku tej kolei nie dały żadnej dywidendy. Co się tyczy stacyi elektrycznej w Jaśle, to zawarł Bank nowy układ z gminą. Zupełna przebudowa stacyi jest w toku. Cegielnie Banku we Lwowie i w Krakowie dały dochodu czystego K 103.616·21, a zatem o K 46.326·74 więcej, niż w roku 1910. Związkowe fabryki oleju wykazały, po oprocentowaniu kapitału, pokaźną nadwyżkę, z której użyto K 47.618·14 na odpisy i rezerwy, przenosząc nadto K 24.515·49 na rok następny. Fabryka sztucznego kamienia wykazała nadwyżkę w

kwocie K 45.634·36. Bank rolniczy, jak w roku 1910 dał zysk odpowiedni, użyty na częściowe dalsze uzupełnienie dawniej zredukowanych u działów. Bank przemysłowy rozwija się pomyślnie i za pierwszy okres bilansowy wypłaca 6 prc. dywidendy.

Wartość gmachu Banku we Lwowie, wskutek nabycia realności sąsiednich, wzrosła z kwoty K 350.000 do kwoty K 548.500.

Budynki i magazyny we filiach stanowią aktywa w kwocie K 1,206.781·80. W zamknięciu rachunków za rok 1910 pozycya ta wynosiła K 943.600 i zwiększyła się z powodu zakupna realności w Stanisławowie i magazynu w Nowosielicy.

Cyfra łączna płac, która wynosiła w roku 1910 845.462·15 K w r. 1911 wzrosła do wysokości 885.550·99 K. Koszta administracyi wynosiły w roku sprawozdawczym 279.511·62 K, wzrosły przeto w porównaniu z rokiem 1910 o kwotę 12.792·15 K. Dotacya funduszu pensyjnego wynosiła w roku 1910 98.115·20 K, w roku zaś sprawozdawczym 101·659·14 K, a zatem więcej o 3.543·94 K.

Tytułem strat odpisał Bank w roku 1911 ze wszystkich działów całego zakładu 180.428·64 K. Kierując się przezornością, uzupełnił Bank w zamknięciu rachunków specyalne rezerwy, a mianowicie rezerwę na ewentualne straty z eskontu weksli wzmocnił kwotą 15.908·10 K, a nadto ustanowiono rezerwę w kwocie 200.000 K na ewentualne straty z rachunku bieżącego i uzupełniono rezerwę, utworzoną na wypadek straty przy sprzedaży realności w drodze egzekucyi nabytych, kwotą 100.000 K.

Czysty zysk roku 1911 wynosił według zamknięcia rachunku 3,134.582·99 K, z których potrącić należy wypłacone 1. stycznia 1912 5 procent od kapitału akcyjnego 1,000.000 i przeniesienie zysku z roku 1910 188.864·89 K, z pozostających 1,945.718·10 K przypada w myśl § 77 b) statutów tytułem tantyemy dla Rady nadzorczej 194.571·81 K, dla dyrekcyi i urzędników 194·571·81 K, po doliczeniu napowrót do zbywających 1,556.574·48 K, przeniesionej reszty zysku z roku 1910 188.864·89 K, pozostaje 1,745.439·37 K, co do których wnosi Rada nadzorcza na przydzielenie do nadzwyczajnego funduszu zapasowego w myśl § 79 statutów 100.000 K, pozostaje 1,645.439·37 K, dalej na wypłatę superdywidendy od 50.000 sztuk akcyi po 20 K, co czyni 1,000.000 K.

Wreszcie przeprowadzono pewne zmiany statutu, tak, że §. 7. ustęp 6. opiewać będzie: Przyjmować pieniądze na rachunek bieżący lub za wydaniem oprocentowanych asygnacyi kasowych, tudzież książeczek wkładkowych. Asygnacye kasowe i książeczki wkładkowe mają opiewać na pewne imię, a nadto asygnacye kasowe, nie mniej, jak na K 100. Pierwsza wkładka na książeczkę wkładkową wynosić ma najmniej K 100. Formularze asygnacyi kasowych i książeczek wkładkowych podlegają zatwierdzeniu administracyi państwowej. Najwyższa kwota w obiegu będących asygnacyi kasowych i książeczek wkładkowych łącznie nie może przenosić trzykrotnej ilości wpłaconego kapitału akcyjnego. Sumę pieniędzy, przyjętych na asygnacye kasowe i książeczki wkładkowe, wykazywać należy miesięcznie (według stanu z końcem miesiąca) ministerstwu skarbu i ogłaszać w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“.

Zaś §. 77. opiewać ma: Zysk Zakładu stanowi czysty dochód, jaki się okaże po strąceniu wszystkich wydatków. Z zysku wydziela się przedewszystkiem dla akcyonaryuszów 5 prc. od wpłaconego kapitału akcyjnego, z pozostałej zaś nadwyżki:

a) przekazuje się funduszowi dla zabezpieczenia listów hipotecznych 15 prc., wyjątkowo zaś, za zezwoleniem komisarza rządowego niższą kwotę, jednak co najmniej 10 prc.

Skoro fundusz zabezpieczenia listów hipotecznych dosięgnie sumy pięciu milionów koron i jak długo poniżej tej cyfry nie spadnie, przekazywać się będzie 10 prc. tej nadwyżki, a to tak długo, dopóki fundusz ten nie dosięgnie 5 prc. sumy listów hipotecznych, każdocześnie w obiegu będących.

b) przekazuje się do zwyczajnego funduszu zapasowego najmniej 5 prc., najwięcej 10 prc., stosownie do uchwały przez walne zgromadzenie na wniosek Rady nadzorczej powziąć się mającej.

Jeżeli zwyczajny fundusz zapasowy dosięgnie wysokości, wskazanej w §. 79. i jak długo będzie się na tej wysokości trzymał, przekazane będą w taki sam sposób co najmniej 5 prc. do nadzwyczajnego funduszu zapasowego;

c) wydziela się tantyemę w wysokości 10 prc. do rozdziału między członków Rady nadzorczej i 10 prc. do rozdziału między dyrektorów i urzędników Zakładu;

d) reszta nadwyżki rozdzielona będzie jako superdywidenda między akcyonaryuszów.

Wypłata dywidendy i superdywidendy odbywa się dnia 1. lipca każdego roku.

Lwów, 3 kwietnia.

Stowarzyszenie kupców mącznych i wiktuałów ukonstytuowało się w Krakowie. Ma ono na celu wzajemną pomoc ku obronie i popieraniu interesów swego stanu tak materyalnych, jak i moralnych. Na odbytem walnem zgromadzeniu zostali wybrani p. Joachim Presser jako przewodniczący i p. Bertold Weinsberg jako sekretarz.

Obniżka taryf na wapno górno-śląskie. W sprawie tej, zagrażającej poważnie bytowi naszych wapienników, odbyła się w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie dnia 29 z. m. wstępna narada interesentów. Na podstawie przedłożonych dat i cyfr stwierdzono, że obniżka kosztów przewozu dla wapna górnośląskiego, zagraża przedewszystkiem wapiennikom położonym w okolicy Krakowa, Podgórza i Trzebini, zwłaszcza, że równocześnie wskutek podwyższenia frachtu na węgle podniosły się koszta produkcyi wapna. Do stanowiska, zajętego w tej sprawie przez Izbę handlową i przemysłową w Krakowie przyłączyła się na sobotniem zebraniu krajowa komisya przemysłowa, a p. marszałek oświadczył imieniem Wydziału krajowego, że weźmie udział w akcyi obronnej na korzyść wapienników krajowych. Celem powzięcia ostatecznej decyzyi, zbierze się w lokalu Izby handlowej dnia 4 bm. (czwartek) o godz. 4 popołudniu ponowne zebranie interesentów, przy udziale zastępcy Wydziału krajowego. Konkretne wnioski, które mają być przedłożone ministerstwu kolejowemu, będą przygotowane przez Izbę krakowską.

Wycieczka zachodnio-austryackich eksporterów do Galicyi odbędzie się staraniem Muzeum eksportowego Ligi Pomocy przemysłowej w dniach od 12 do 20 maja br.

W wycieczce wezmą udział reprezentanci wszystkich interesowanych stowarzyszeń zawodowych, a także delegaci tych władz i instytucyi, które eksportem się zajmują.

Ze względu na to, iż eksport galicyjski odbywa się dotąd przeważnie za pośrednictwem eksporterów zagranicznych, w pierwszym zaś rzędzie niemieckich — spodziewać się należy, iż wycieczka ta doprowadzi do zbliżenia między austryackimi eksporterami a galicyjskimi producentami.

Dokładny program wycieczki, która zatrzyma się w Krakowie, Trzebini, Białej, Andrychowie, Lwowie, Brodach, Ottynii, Stanisławowie i Kołomyi zwiedzając również po drodze się znajdujące placówki przemysłu galicyjskiego — zostanie w najbliższych dniach ustalony i podany.

Muzeum eksportowe Ligi Pomocy przemysłowej, zwróciło się do galicyjskich Izb handlowych i do Instytutu eksportowego Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie — z prośbą o współdziałanie.

Muzeum eksportowe Ligi pomocy przemysłowej we Lwowie ul. Pańska l. 11, zawiadamia producentów galicyjskich, którzy mają zamiar eksportować 1) drzewo budowlane, 2) wyroby metalowe i keramiczne, szklane, gwoździe, druty etc., iż udziela ustnie lub pisemnie w tej sprawie bliższych informacyi.

Wiec fryzyerów, który się odbył w zeszłym tygodniu we Lwowie zakończony został konkurencyjnem fryzowaniem i czesaniem pań i panów — poczem przyznane zostały następujące odznaczenia: Za czesanie pań otrzymały medale złote panie: Wurzel, Sekler, Bürger, Linenwald, Stier i Philipp; medale srebrne: Szymon Eckert z Przemyśla, Bursztyn z Sambora. W konkurencyjnem fryzowaniu panów otrzymali medale złote: Bernard Linenwald i Kolberg; medale srebrne: Wieder z Tarnowa i M. Holzman. Dyplomy uznania otrzymali: pp. Bürger, Rochmes, Fedey, Filip i Bank.

Otwarcie ck. składnicy pocztowej w Komorowicach (pow. Biała). Z dniem 16 kwietnia 1912 r. zaprowadza się w miejscowości Komorowice, należącej do okręgu doręczeń ck. urzędu pocztowego w Białej, składnicę pocztową ze zwykłym zakresem czynności.

Składnica ta połączona będzie z ck. urzędem pocztowym w Białej za pomocą pociągów Nr. 1320 i 1325 względnie ambulansami pocztowymi w tych pociągach na przystanku kolejowym Batzdorf-Komorowice.

Niewypłacalność. Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie ul. Wałowa l. 11 ogłasza niewypłacalność firm: Jetti Händel, handel sukna w Śniatynie. Freida Scherzer, handel sukna w Śniatynie.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 2. kwietnia 1912. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·20 do 11·50. Żyto gotowe 9·10 do 9·40. Owies obroczny gotowy 8·— do 8·30. Jęczmień pastewny 8·— do 8·50. Jęczmień browarniany 8·50 do 10·50. Groch do gotowania 9·— do 13·—. Wyka 10·50 do 11·50. Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała 115·— do 135·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 90·—. Tymotka 70·— do 75·—.



Najnowsze

PISANKI-bomboniery z porcelany, prześlicznie malowane od K. 1·20 do 30·—.
GARNITURY likierowe od K. 3·50.
GARNITURY na ocet i oliwę od K. 5·—.
GARNITURY kompotowe na 6 osób od K. 1·90.
TORTOWNICE majolikowe i porcelanowe od K. 1·70.
TACKI szklanne w niklowej oprawie od K. 5·50.

poleca

Dom towarowy

Kazimierz LEWICKI

właść. Jakób i Aleksander

LEWICCY

GŁÓWNY SKŁAD

Porcelany, Szkła i Herbaty.

Lwów, pl. Maryacki 10.
(Dom własny). 2834

Najtaniej

sprzedaje oraz przerabia

Kołdry, materace poduszki, Koce, łóżka żelazne, dywany

portyery, firanki, pierze, puch itp. tylko u

K. SKIBIŃSKIEGO

Magazyn i pracownia pościeli Lwów, ul. Kopernika l. 7 (obok trafiki w starym lokalu)
Cenniki darmo i opłatnie. 2625

Lactol usuwa po dłuższem użyciu piegi.
Lactol niszczy wągry.
Lactol usuwa wypryski i zaczerwienienia skóry.
Lactol usuwa zmarszczki.
Lactol jest jednym z tych środków toaletowych francuskich, który w każdym domu znajdować się powinien.

Cena pudełka K. 2.
Wszędzie do nabycia.
Generalny zastępca: Drogueryа Sładowskiego, pl. Kapitulny l. 1. 2570

PIWO ŻYWIECKIE
PORTER CESARSKIE EXPORTOWE



proszę mi dać tylko piwo żywieckie bo to obecnie jest najlepsze.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Znacznie tańsza

SALETRA NORWEGSKA

znacznie skuteczniejsza od drogiej saletry chilijskiej

JÓZEF KARRACH
2504 Lwów, Kościuszki 18.

Kto

chce mieć białe i zdrowe zęby, będzie używać tylko

„Krem perłowy"

Jana Ihnatowicza

Tuba kremu perłowego 50 hal.
1060

Czesław Hincinger

Lwów, Kraszewskiego l. 25

BIURO TECHNICZNE
dla dostaw urządzeń maszynowych i budowlanych. Maszyny, narzędzia i artykuły techniczne. Specyalność: Patentowane nowości, techniczne i maszyny. — Wysyła darmo i opłatnie techniczne kalendarzyki kieszonkowe na rok 1912.
2526

Na Święta

poleca się

Piwo Tarnowskie

z browaru XX. Sanguszków

Marcowe — Eksportowe (Perła) — Bawarskie

jako najlepsze piwo krajowe do nabycia we wszystkich lepszych handlach.

Zamówienia do domów prywatnych uprasza się wcześnie nadsyłać. 2636

GENERALNI ZASTĘPCY

F. GLIŃSKI i B. BALIŃSKI

Lwów, ul. Kordeckiego 17.

TELEFON 1624.



Chodniki, dywany do pokoi jadalnych, dziecinnych, przedpokoi, łazienek, biur, szpitali i t. d. w jednokolorowych lub „Inlaid" nawskróś przerabianych wzorach — polecają specyalne składy

Leopolda Haasa

Lwów, Karola Ludwika 3 i 35.

Od 1. kwietnia b. r.
III. FILIA: ULICA GRÓDECKA L. 60.

Ułożenie wykonuje się przez fachowe siły, 2058

AZOTNIAK

(wapno azotowe)
uzyskany z azotu powietrza — jest najtańszym i najlepszym nawozem azotowym. 2366

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

JÓZEF KARRACH
Lwów, ul. Kościuszki 18.

We Lwowie w realności przy ul. Kapitulnej l. 3, na II. piętrze jest do wynajęcia od 1-go maja r. b. pomieszkanie, składające się z **6 pokoi, przedpokoju, kuchni i łazienek z komfortem.** Pomieszkanie wskaże dozorca domu, a bliższe szczegóły u p. Adolfa Czopa, skład konfekcyjny, Kapitulna 3. 2552

Austro-Americana,

Tryest.

Regularna i bezpośrednia komunikacya pasażerów na wykwintnie urządzonych pośpiesznych parowcach, oraz ekspedycya wysyłek frachtowych z Tryestu do Północnej i Południowej Ameryki.

Najbliższe odjazdy do Ameryki północnej:

ALICE	13 kwietnia 1912
OCEANIA	27 kwietnia 1912
MARTHA WASHINGTON	4 maja 1912

Najbliższe odjazdy do Ameryki południowej:

ARGENTINA	4 kwietnia 1912
COLUMBIA	18 kwietnia 1912
SOFIA HOHENBERG	2 maja 1912
ATLANTA	16 maja 1912

Szczegółowych informacyi udzielają:
TRYEST: Dyrekcya — Via molin picolo 2. — WIEDEŃ: Biuro pasażerskie, II. Kaiser-Josefstrasse 36. LWÓW: Generalne zastępstwo dla Galicyi wschodniej, Gródecka 93. — KRAKÓW: Generalne zastępstwo Goldlust i Ska, ulica Lubicz l. 2. — TARNOPOL: Główna agencya (Emil May). 1673

Teatr rozmaitości VARIÉTÉ BRISTOL

Występy pierwszorzędnych artystów. Codziennie 2 komedye
POCZĄTEK O GODZ. 8. WIECZÓR. 2410

Apteka pod „ZŁOTĄ GWIAZDĄ"

PIOTRA MIKOLASCHA

Lwów, ul. Kopernika l. 1

---

wyrabia i poleca

SYRUP

Sulfoguajacolowy i Syrup sulfoguajacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi innym chorobom dróg oddechowych w działaniu zupełnie identyczny z innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

Syrup sulfoguajacolowy jest o połowę tańszy od podobnych wyrobów zagran. i kosztuje tylko K. 2.
Syrup sulfoguajacolowy z kolą kosztuje K. 2·50.
Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach. 2280

Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki

Piotra Mikolascha we Lwowie.

Ostrzega się przed naśladownictwem.



CLIMAX Motory i lokomobile na ropę surową

Najtańsza siła popędowa dla gospodarstwa rolnego. — Koszta materyału opałowego licząc od godziny i HP od 1 h. począwszy.

Niebezpieczeństwo wybuchu wykluczone. Niema kontroli władz skarbowych. Nieznaczne zapotrzebowanie wody. Setki zadowalających maszyn w użyciu. Cenniki i kosztorysy darmo. Najtańsza fabryka dwutaktowych motorów ropnych.
2477

Bachrich & Co. fabryka maszyn, Wiedeń XIX/5

Heiligenstädterstrasse 83. Proszę żądać polskiego prospektu Nr. 702.



!! Gdzie mieszkać i jadać należy w Galicyi !!

LWÓW.

„Zakopane“
ul. Akademicka nr. 24. Handel delikatesów i pokoje do śniadań. Znakomita kuchnia, doborowe wina, piwo pilzneńskie. Osobna sala i gabinety dla zabaw towarzyskich. Codziennie koncert muzyki salonowej.

LWÓW.

Najwspanialsza we Lwowie
Kawiarnia SANS-SOUCI ulica Szajnochy, róg ulicy Sykstuskiej, parter.
Największy wybór czasopism.
Hotel Sans-Souci nowoczesny komfort, ceny umiarkowane.

HOTEL PIERWSZORZĘDNY - WYKWINTNA RESTAURACYA **„IMPERIAL“**
urządzone z komfortem według nowoczesnych wymogów.
Punkt zborny najlepszego towarzystwa.
Ul. Trzeciego Maja 3. Tel. Nr. 448. Właściciele: Ganz & Borowski.

Restauracya H. Toepfera
przy ul. Trybunalskiej.
Najtańsza i najzdrowsza kuchnia. — Rendez-vous dla przyjezdnych. — Wyborne piwo i przednie wina.

Kawiarnia „Avenue“
punkt zborny najwytworniejszej publiczności. Sale duże, widne, z komfortem urządzone. Czytelnia zaopatrzona w 300 pism polskich i zagranicznych. 7 bilardów.

Mleczarnia Świtezianka
urządzona z europejskim komfortem, rzęsiście oświetlona, piękna terasa, ceny niebywale niskie, ul. Mikołaja 10.
Właśc. Adam Kiljanowicz.

Pokój do śniadań i restauracya
urządzone z komfortem i zaopatrzone w każdym czasie w świeże przekąski, piwo pilzneńskie (marki B. B.) i ołomunieckie mieszczańskie, poleca firma.
MAKS WIXEL i SYN, ul. Krakowska 14, ul. Ormiańska 5.

GRAND HOTEL
— — — — **ul. Karola Ludwika.** — — — —
Pierwszorzędny hotel, odnowiony gruntownie i urządzony z wielkim komfortem, oświetlenie elektryczne, winda i łazienki. Ceny umiarkowane.

!TELEGRAM! **KAWIARNIA „ELITE“**
ul. Krasickich 18 (w pobl gmachu c. k. Dyrekcyi kolei) została już na nowo otworzona i z komfortem urządzona. Wszelkie pisma krajowe i **zagraniczne.** W niedziele i święta koncert muzyki wojskowej. O liczne odwiedziny uprasza **Jakób Rauch, b. płatniczy „Hostyanyci“.**

Pension Exquisite
Lwów, Sykstuska 23. — Tel. 784
poleca pokoje eleganckie i skromniejsze na dnie, tygodnie i dłuższy czas pobytu, z utrzymaniem całem, częściowem lub bez. — Łazienka, światło elektryczne, kuchnia wzorowa, ceny przystępne. Dla dochodzących obiady w abonamencie.

KAWIARNIA „SPLENDID“, ul. Sykstuska 19.
Wspaniale i hygienicznie urządzone sale. — Bilardy. — Wszystkie dzienniki polskie i zagraniczne. **Do godz. 11** rano znakomite śniadania tylko 60 hal. Wieczorem od godz. 8-ej koncert znanej muzyki smyczkowej.

HOTEL WARSZAWSKI i restauracya, plac Bernardyński l. 5.
Hotel gruntownie odnowiony, pokoje duże widne, światło elektryczne od 1·60 na dobę. Restauracya na dole, potrawy świeże i smaczne, przy hotelu utrzymuje się zajazd, obok **stacya kolei elektrycznej.**

JADAĆ MOŻNA
w Casino de Paris Rejtana 3,
a MIESZKAĆ
w Kawiarni Europejskiej Jagiellońska 7

JADALNIA I MLECZARNIA
E. Logaja, przy ul. Kopernika 28.
Potrawy świeże, zdrowe i tanie. Obiady począwszy od **90 hal.**

Pokój do śniadań Schapiry
LWÓW, Rynek l. 26.
Smaczne i najzdrowsze przekąski zimne i gorące. Doskonałe piwo i inne doborowe trunki.

Na Śniadania, obiady i Kolacye poleca się lokal bardzo przystępny
WŁADYSŁAWA KUCHARSKIEGO
Lwów, ul. Czarnieckiego 2.

KAWIARNIA „SECESYA“
punkt zborny najwytworniejszej publiczności. Sale duże, widne, stylowo urządzone. Czytelnia zaopatrzona w 300 pism polskich i zagranicznych. Po teatrze świeża kuchnia. Codziennie koncert słynnej kapeli salonowej.

ROMA nowootworzona **Kawiarnia**
UL. AKADEMICKA (róg Fredry).
Urządzona według projektu art. mal. p. H. Uziebły i zaopatrzona w wielki wybór dzienników krajowych i zagranicznych. Specyalny gabinet dla Pań, doborowe napoje i przekąski o każdej porze.

AKADEMICKA 6, róg Chorążczyzny. Wytworny handelek śniadaniowy, urządzony na sposób
BARÓW WARSZAWSKICH
znakomite kanapki, smaczne potrawy

Kawiarnia Szkocka, plac Akademicki
punkt zborny najwytworniejszej publiczności. **Gorąca** kuchnia całą noc. Czytelnia zaopatrzona w różne pisma polskie i zagraniczne. **Lokal stylowo urządzony.** Telefon Nr. 1501.

HOTEL WIEDEŃSKI
ulica na Błonie l. 6, róg ul. Grodeckiej
nowo otworzony i najbliżej głównego dworca kolejowego położony. — Urządzenia komfortowe. — Ceny nizkie.

Hotel i Kawiarnia „CITY“
ul. Karola Ludwika 11.
Kawiarnia urządzona z wielkim komfortem. Koncert muzyki wojskowej. Wszystkie pisma krajowe i zagraniczne.

PENSYONAT POLONIA przy ul. Bourlarda 3, przyjmuje na mieszkanie wraz z całem utrzymaniem przyjezdnych i miejsc. Wydaje obiady w osobno urządzonej sali jadalnej i do menażek. Urządzenie wygodne i wykwintne. Światło elektryczne, gaz, łazienki. Stacya tramwayowa na miejscu. Telef. 2039/VIII. Ceny umiarkowane.

Pensyonat „MIGNON“ zupełnie odnowiony i urządzony na wzór zagranicznych pens. **ul. Kopernika 19** syonatów, poleca pokoje z całem utrzymaniem, obiady dla dochodzących. Wykwintna kuchnia. Położenie spokojne w centrum miasta. Tel. 115/II.
JADWIGA KOSSOWICZ.

Kawiarnia i Restauracya „RIVIERA“
ul. Grodecka l. 69.
Wykwintnie urządzona kawiarnia. Codziennie koncert wieczorem, w niedziele i święta popołudniu. Wszystkie krajowe i zagraniczne dzienniki i tygodniki.

KRAKÓW.

RESTAURACYA Starego Teatru
Kuchnia doborowa pod kierownictwem pierwszorzędnego kuchmistrza z Warszawy. — **Piwo pilzneńskie.** — Cztery gabinety artystycznie urządzone.
ANTONI KWIATKOWSKI i RUDOLF STREIT.

KRAKÓW.

Antoni Hawełka właściciel **Franciszek Macharski**
w Rynku (Pałac Spiski).
KUCHNIA HYGIENICZNA. ZNAKOMITE KANAPKI. PIWO PILZNEŃSKIE. PORTER ANGIELSKI.

KRAKÓW.

HOTEL KLEINA
Restauracya i Kawiarnia „MONOPOL“
GERTRUDY 6.
POKOJE WYGODNE. — KUCHNIA HYGIENICZNA. — WSZYSTKIE DZIENNIKI.

The Royal Kino Kinematograf artystycz. i naukowy
został otwarty — ulica Pańska l. 11
(Gmach Ligi Pomocy Przemysłowej).
Przedstawienia codziennie od g. 4—10 wieczór z wspaniałym programem. Co wtorku zmiana programu. — — — Sala elegancko urządzona.

Salon Sztuki Polskiej
Lwów, ul. Małeckiego l. 9.
Nowa wystawa dzieł: Rejchana Józefa, Tepy Franc., Żmurki Fr., Pruszkowskiego, Kotsisa, Płonczyńskiego, Wolskiego Stan., Benedyktowicza, Papieskiego, Malczewskiego, Wyczółkowskiego i innych. Ceny nizkie. Salon otwarty od 10—1 i od 2—5. Wstęp bezpłatny. 2620

MAGISTRAT KRÓL. STOŁ. MIASTA LWOWA.

L. M. 16692/I ex 1912.

Lwów, dnia 27. marca 1912.

Dzierżawa folwarku.

Dnia 6 maja 1912 o godzinie 12 przed południem odbędzie się w I Departamencie Magistratu we Lwowie, pisemna licytacya ofertowa na łączną dzierżawę 2 folwarków w Śniatynie położonych w odległości około 8 klm. od stacyi kolejowej w Przemyślanach na czas od 15 marca 1913 do 15 czerwca 1919.

Powierzchnia gruntów należących do dzierżawy obejmuje około 210 Ha (365 morgów).

Wadyum wynosi 10 procent ofiarowanego czynszu.

Warunki dzierżawy przejrzeć można w I Departamencie Magistratu w godzinach przedpołudniowych.

2623 *Jakubowski.*

= LOSY =

gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. — Te same losy odsprzedajemy na dogodne raty miesięczne z nieprzerwanem prawem gry. Wszelkich informacyi, tyczących się losów, efektów i spraw bankowych udziela się chętnie i bezpłatnie, a na zapytania odpowiada się natychmiast 2626

DOM BANKOWY
Rohatyn i Ulam
we Lwowie, ul. Sykstuska 8.

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła 4.